Ner 93. Kraków 25 Kwietnia — Sroda. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zlr. 20	zlr. 5	zlr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Maj zlr. 2
„ na miesiąc Maj i Czerwiec . . . . zlr. 3 40 c.
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Maj . . . . zlr. 2 25 c.
na miesiąc Maj i Czerwiec . „ 4 —
od 1go Maja do końca Września „ 10 —

Przedpłata na drugą seryę (50 ark.) Sprawozdań sejmowych została już wyczerpniętą z 60tem posiedzeniem.

Gdy jednak nie podobna oznaczyć naprzód, ile jeszcze arkuszy nastąpi, przeto przesyłać je będziemy nadal wszystkim dotychczasowym PP. Prenumeratorom, którzy owe sprawozdania sejmowe zamówili.

Przypadającą zaś należytość raczą Szan. PP. Prenumeratorowie nadesłać nam wraz z prenumeratą *Czasu* na III kwartał.

Należytość po skończeniu Sejmu ogłoszoną zostanie w Dzienniku.

Kraków 24 kwietnia.

Gdyby komisarz rządowy p. Possinger, którego takt polityczny i zachowanie się tylokrotnie w ciągu bieżącej kadencyi sejmowej zjednało sobie powszechne w kraju uznanie, uważał był za stosowne uczynić na początku posiedzenia d. 18go b. m., a nie w końcu tegoż oświadczenie jakie uczynił, byłby zdaniem naszem nie małą oddał Sejmowi przysługę. Nie łudzimy się wcale, aby tym sposobem oszczędzić można było potwornego objawu zawartego we wniosku o podziale Galicyi i dwóch odrębnych Sejmach. Nie zapoznajemy tak dalece partyi Sto-Jurskiej, abyśmy sądzić mieli, że ją cokolwiek wstrzymać zdoła na drodze raz obranej, a jak się tyle razy okazało, całkiem odrębnej od dobra kraju i polityki monarchii. Ale oświadczenie imieniem rządu i to z góry uczynione, że w projekcie podziału administracyjnego rząd nie ma żadnego widoku podziału kraju, oświadczenie kategoryczne, że podział jest polityce jego przeciwny, byłoby zdjęło z owego wniosku wszelką cechę jakowejś opinii, z którą walczyć wypada, zamiaru, który zniweczyć należy, a byłoby zarazem napiętnowało właściwem znamieniem intrygi zakłócenie i drażnienie na celu mającej, byłoby ją w końcu zredukowało do rozmiarów bezsilnego zamachu, na który proste pełne pogardy odrzucenie wniosku było dostateczną a przytem najwymowniejszą odpowiedzią. Oświadczenie takie imieniem rządu z góry uczynione, byłoby dało Izbie swobodę płynącą z zaufania, że winna porzucić owe resztki podejrzywania, jakie przeszłę systemata w kraju naszym tak głęboko zakorzeniły, że obecny kierunek rządowy chce jedności politycznej Galicyi porówno z jej mieszkańcami, że zatem przedłożony projekt nie ma na celu politycznych widoków, ale tylko, aby administracyą z potrzebami krajowemi jak najlepiej pogodzić — zgoła oświadczenie takie byłoby odwiodło rozprawy sejmowe w tym przedmiocie od usposobienia przeważającego względem zagwarantowania jak najsilniej jedności politycznej Galicyi, a sprowadziłoby na pole rzeczywiste, administracyjne, na którem rząd chciał się o głosie kraju dowiedzieć.

Głównie też w owem sprowadzeniu Izby na pole czysto administracyjne, w usunięciu owego tak naturalnego wpływu politycznego, który w rozprawach przeważał, upatrywalibyśmy przysługę, jakąby było oddało oświadczenie na początku posiedzenia stanowczo przez organ rządowy uczynione. Ubolewamy, że się tak nie stało. Myśl nieustanna jedności Galicyi, która wcale w grze nie była, prowadziła nietylko do centralizacyi władzy politycznej, co było słusznem, ale do poświęcenia decentralizacyi administracyjnej, którego żadna nie zachodziła potrzeba. Zbyt często pisaliśmy w tym przedmiocie, abyśmy się znów nad tem rozszerzać mieli. Wiadomo, że jak uważamy zawsze konieczność pierwszej, to jest centralizacyi politycznej, tak również obstawaliśmy zawsze za decentralizacyą administracyjną. Od tej zasady nie odstępowaliśmy nigdy, i jak dotąd, nie widzimy powodów do odstąpienia od niej w tej chwili.

Pisząc po raz pierwszy o projekcie rządowym, oświadczyliśmy się bardzo wyraźnie przeciw podziałowi Galicyi na dwa namiestnictwa, bo w tem upatrywaliśmy wyraźny podział co do dwóch władz politycznych, nietylko zaś administracyjnych. I tak byłoby rzeczywiście. Ale znów nie możemy widzieć pobudek do zniesienia władz administracyjnych w mieście naszem, nie widzimy, dla czegoby zachodnia Galicya miała być pozbawioną wszelkiego administracyjnego ogniska i cała administracya scentralizowana we Lwowie. Czemużby tak zwana Komisya namiestnicza, lub inna jakowa władza administracyjna w Krakowie, nie miała być po prostu filią jednego Namiestnictwa, a upraszczać dla mieszkańców Galicyi ich administracyjne z rządem stosunki, które scentralizowana władza we Lwowie koniecznie utrudniać musi. O cóżby więc chodziło, jak tylko o urządzenie owej władzy administracyjnej zachodniej odpowiednio do namiestnictwa lwowskiego? Nie widzimy niepodobieństwa takiego urządzenia.

Nie mamy jeszcze stenograficznych sprawozdań, ale z materyałów, jakie nam listy nasze i pisma lwowskie dostarczyły o rozprawach 18go b. m., przekonaliśmy się, iż życzenie Sejmu, aby zwinąć Komisyę namiestniczą w Krakowie, opierało się głównie na doświadczeniu z przeszłości, a nawet z teraźniejszości czerpanem względem kierunku, jakiego się władze w Krakowie trzymały. Widzimy tu atoli pominięcie zupełne obecnego systematu rządowego, który właśnie to co jest i jakie jest, zmienić przyobiecał. Co większa, widzimy, że na ową zmianę rachowano, jak słusznie, w Sejmie co do przyszłego Namiestnictwa we Lwowie, ale wypuszczono ją zupełnie z uwagi co do przyszłego kierunku Komisyi namiestniczej w Krakowie. Dla czego tak się stało, nie wiemy, ale w rozprawach wydawać się mogło, że duch namiestnictwa będzie odpowiedni inaugurowanemu systematowi, duch zaś Komisyi pozostanie dawniejszy, a tem samem zwinąć ją wypada. A przecież instytucya administracyjna zmieniać się może a nawet musi stósownie do ogólnego kierunku rządowego. Skądże więc ów wyjątek dla władzy administracyjnej w Krakowie, będącej zresztą, jak sama jej nazwa wskazuje, „komisyą" tylko Namiestnictwa Lwowskiego?

Nakoniec i tego pominąć nie możemy, że życzenie to Sejmu tak absolutnie postawione, oddające Kraków na prostą fortecę, i redukujące go do rzędu miasteczka powiatowego, naraża na szwank wiele bardzo i znacznych interesów miasta. Dawniej już zbierano z tego powodu, jak donosiliśmy, podpisy pod adres, takowy jednak nie został zapewne Sejmowi przesłany, skoro o nim na posiedzeniu 18go żadnej nie było wzmianki. Nie mniej atoli, o ile czytaliśmy, jeden z posłów krakowskich wyraził nadzieję, że interesa miasta otrzymają stósowne wynagrodzenie. Żałować przychodzi, iż nie mamy jeszcze Rady miejskiej, którąby była prawdziwym organem interesów miasta, i stała się pośrednikiem między życzeniem Sejmu a potrzebami miasta. Wszelkie bowiem usiłowania w tej mierze czynione, o których nam donoszą, nosiłyby cechę partykularyzmu, ktorego w takich sprawach pilnie unikać należy. Zresztą jest to tylko życzeniem Sejmu a nie uchwałą jak wiadomo; tem łatwiej więc spodziewać się należy uwzględnienia interesów miasta naszego, które już tyle doznało nieszczęść, a którego dalszy upadek nie może być dla Sejmu krajowego obojętnym.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 22 kwietnia.

+ Nowe przedłużenie Sejmu było istotną dla Sejmu niespodzianką; a jeżli dlań w ogólności przyjemną, to dla wielu członków jego może nie zbyt dogodną. W istocie też jest pewna miara pracy dla ciał obradujących, a sama ich peryodyczność nie pozwala zamieniać ich w nieustające bez odnowienia ich składu. Bez tego, skoro minie pewien oznaczony zakres czasu, działanie rozwijać się i iść dalej może, a mimowoli rodzi się znużenie z jednej strony, niecierpliwość z drugiej; — i to co do pewnego stopnia żyło, zaczyna dalej już tylko wegetować. Sejm jeszcze nie przeszedł tej granicy, zwłaszcza mając przed sobą zakres pracy jeszcze niedopełnionej, wiele naglących a niezałatwionych kwestyj, ale przedłużenie jego poza pięciomiesięczny okres nie byłoby już korzystnem. Przedłużenie tygodniowe naznaczyło granicę ostateczną.

Pod względem administracyi najgłówniejsze prace już są przeprowadzone. Zawotowany świeżo podział kraju rozciągnął niby kanwę dla poprzednio zawotowanych ustaw o gminie i radach powiatowych. Podział ten tak wszechstronnych dotykający interesów należał z natury swojej do tej samej sfery przeobrażeń co tamte ustawy, to też i te same opinie i dążności objawiły się w dyskusyi o podziale, które występowały z okazyi ustawy gminnej i rad powiatowych. Ten sam ks. Pawlików, co wystąpił z wnioskiem odrzucającym rady powiatowe, postawił teraz wniosek podziału politycznego Galicyi na dwie części. Ta sama idea rozdziału, separacyi powoduje te dwa wnioski; tylko że tutaj chodziło o podział polityczny dwóch dzielnic kraju, a tam o separatyzm społeczny, o niedopuszczenie, aby różne żywioły i stany społeczne żyjące w jednej okolicy zetknęły się z sobą i porozumiały. Lecz jak przez zawotowanie rad powiatowych tę negacyą i dążność rozdwajania zwyciężyła zasada jedności społecznej, tak teraz myśl podziału kraju rozbiła się o zasadę jedności politycznej i organicznej. W obu tych wypadkach przedstawiciel władzy wystąpił stanowczo przeciw dążnościom anty-organicznym a rząd ujął się za ideą jedności moralnej, politycznej i społecznej. Jeżli objaw taki zjednywa słuszne uznanie i szczerą ufność całego kraju dla władzy, która społecznych i narodowych broni interesów, to zarówno jest to niejako zobowiązaniem dla samejże władzy, pierwszem stanowczem oparciem się na tym naturalnym ustroju organizmu społeczno-narodowego, który silniejszą jest niezaprzeczenie podstawą, niżeli sztuczna komplikacya biórokracyi i elementów jej podwładnych, na których dotychczas rząd w kraju naszym wyłącznie się opierał. Z drugiej strony opinie i dążności, które przy ustawie gminnej w projekcie tak zwanej gminy zbiorowej postawiły swój programat, przy podziale kraju postawiły zarówno odrzucony projekt obwodowych rad zamiast powiatowych w wniosku hr. Ludwika Wodzickiego, popartym wymownie słowy hr. Adama Potockiego. Była to naturalna kwestya tamtego systematu, który, jak wiadomo, Izba odrzuciła. Rada powiatowa obok gmin zbiorowych, którychby zaledwie trzy lub cztery objąć zdołała, byłaby anomalią, byłaby kołem zbytecznem.

Projekt, o którym mowa, nie chciał postradać wszystkich tyle ważnych atrybucyj nadanych radom powiatowym, lecz chciał takowe rozszerzyć i spotęgować, administracyjny ich zakres posunąć o jeden krok dalej w konstytucyjne życie, i utworzyć pomiędzy gminą zbiorową załatwiającą sprawy administracyi lokalnej pewnego zakresu, a Wydziałem i sejmem krajowym radę obwodową. Za projektem tym (*) przemawiał w istocie ten powód, że w obwodzie większe znajdzie się siły, że się już tam spotyka pewne skoncentrowanie interesów już więcej rozgałęzionych, wybicie się z tej powiatowszczyzny, która może częstokroć krępować całe działanie rady powiatowej. Tutaj będzie tylko jeden zamożniejszy właściciel, przeto braknie w radzie powiatowej tych głosów obywatelskich, które muszą równoważyć bierny element ludowy; tam znów najmniejsza przeszkoda, pewna niedbałość lub niezdolność kilku rostrzyga o działalności i żywotności całej rady. Rada obwodowa miałaby wielkie za sobą korzyści, tak jak zastąpienie całych urzędów powiatowych pojedynczymi exponowanymi urzędnikami, ograniczyłoby zarząd biurokratyczny *ad minimum* — to jednak, po odrzuceniu projektu gmin zbiorowych rada obwodowa byłaby za nadto oddalonym, za nadto mało mogącym wpłynąć w szczegóły życia społecznego organem. We wszystkich tych bowiem rzeczach należało mieć na baczeniu dwa względy: najpierw stworzenie węzłów społecznych, któreby dążyły do zjednoczenia, równoważenia się żywiołów społecznych, ich wzajemnego zapoznania a zarazem wdrożenia weń idei prawa, własności, samorządu — a drugi wzgląd utworzenia dogodnych organów administracyjnych. W systemacie tym, który się streścił w projekcie mniejszości komisyi gminnej czyli w projekcie gminy zbiorowej, ta gmina zbiorowa miała odpowiedzieć temu pierwszemu celowi społecznej działalności. Odbywając pierwsze funkcye administracyi miejscowej, miała ona dążyć do zespolenia społecznego w jedno harmonijne ciało. W takim razie same wyższe względy administracyi, sam kierunek spraw pewnych okolic pozostałby radzie obwodowej, będącej już drugiem, wyższem, wyborowem kołem autonomicznego zarządu. Gdy jednak myśl ta została odrzuconą, gmina miejscowa organizuje tylko i niejako w ład sprowadza interesa poszczególnych stron, tu gromady, tam dworu ale nie stanowi wcale węzła społecznego; oba przeto względy i cała waga autonomicznego życia ciąży na radach powiatowych. One mają rzucić pomost pomiędzy te przedziały i przepaście, co dziś rozdzielają nasze społeczeństwo; one mają tchnąć ducha organicznego życia w te rozbite żywioły; one mają zaradzić wszystkim potrzebom administracyi krajowej, o ile takowe się nie koncentrują w Wydziale krajowym, lub o ile ich sobie nie zatrzymała w całości władza. Potrzeba tedy, aby Rady powiatowe mogły odpowiedzieć temu podwójnemu celowi, aby były bliskie, przystępne, dla wywierania wpływu na okolicę, a z drugiej strony, aby były silne, iżby nie zaniedbywały ale broniły potrzeb administracyi. Największa tedy waga złożona jest teraz na rady powiatowe; ważniejsze one niemal od Sejmu, bo donioślejszy ich wpływ, ważniejsze od ustawy gminnej, bo ta nic nie przeobraża. Z tych względów podział administracyjny kraju na powiaty mogący mieć zawsze ważność dla poszczególnych okolic a pośrednio i kraju, stał się nader zajmującym i ważnym ze względu na siedzibę urzędów powiatowych. Dzieło rozdzielenia kraju dopełniono w dwóch dniach, nieroztrząsając interesów gmin poszczegolnych i ich dogodności, ale za wnioskiem hr. Golejewskiego przyjąwszy pod debaty tylko siedziby powiatowe a rozkład gmin odsyłając na drogę reklamacyi i decyzyi rządu.

(*) Projekt ten podaliśmy jeszcze w artykule naszym z 13 b. m. i staraliśmy się wyłożyć powody, które zdaniem naszem za nim przemawiały. (*P. R. C*).

Rozprawy te okazały jednak, jak zapuszczanie się w szczegóły jest niewłaściwe dla ciała parlamentarnego, o interesach lokalnych ma bowiem wyrokować większość, a większość naturalnie nieświadoma tych stosunków lokalnych.

Czy przeto wypadek głosowania natrafił na prawdziwą potrzebę i podał właściwe ocenienie— nie przesądzamy.

Konkurencya kościelna przypada teraz na porządek dzienny, byle jej rezultat tak nie wypadł jak konkurencyi drogowej, którą po parodniowych debatach w trzeciem czytaniu odrzucić chciano dla rażących w niej niekonsekwencyj, które się wcisnęły z powodu licznych poprawek, jakie Izba przyjęła, nie odrzuciwszy w całości jednak systematu postawionego przez komisyą. Wydaje nam się, że w rzeczach prawodawczych ci tylko mogą występować z kategoryczną opozycyą, którzy mają gotowy cały projekt odmienny. I gdy raz ich zasada przyjęta, a zasada komisyi odrzucona właściwemby, było, aby miejsce referenta zajęli, iżby myśl jednolitą przeprowadzić. Nie leży to jednak w regulaminie sejmowym — a regulamin dyskrecyi parlamentarnej, która ogranicza opozycyą do przedmiotów dokładnie znanych, jeszcze się dostatecznie, jak ten przykład wskazuje, niewyrobił.

Berlin 22 kwietnia.

ʗ Odpowiedź austryacka na ostatnią depeszę pruską szybko nadeszła. Nie ogłoszono jej dotąd w dosłownem brzmieniu, ale podano w treści, którą telegraf rozniósł na wszystkie strony, tą razą jako dobrą nowinę, zapowiadającą pokój. Wszędzie ją też mile przyjęto. Nie brak i pochwał dla Austryi, oświadczającej gotowość do udowodnienia czynem swego pokojowego usposobienia. Austrya pierwsza przystąpi do rozbrojenia; a ponieważ Prusy innego warunku nie położyły, aby toż samo uczynić, najdrażliwszy więc chociaż nie najważniejszy punkt sporu, będzie za kilka dni załatwiony. Nie będzie to jednak całkowity powrót do „*status quo ante*", o którym nadmieniła depesza pruska. Aby powrót mógł być zupełnym, trzebaby usunąć z porządku dziennego kwestyą reformy Bundestagu i przejść na nowo na opuszczone stanowisko umowy gasteinskiej, a jedno i drugie jest niemożebnem. Dokonane rozbrojenie nie oddali też ani pomniejszy roznieconej obustronnie nieufności. Lada okoliczność może dać powód do nowych przygotowań. Powiedzmy raczej, że obie strony zajmować się będą niemi w skrytości, do czego każda z nich ma prawo, jako pani w własnym domu. Sytuacya będzie tylko pozornie więcej pokojową, niż była dotąd. Dobre i to na początek. Pozory łatwiej znieść niż rzeczywistość.

Z porządku rzeczy głównym przedmiotem zajęcia rządów i ludzi stanu niemieckich będzie teraz kwestya reformy Bundestagu. O niej tyle już dziś wiemy, że nie będzie poprostu usunięta. Nie chcą tego ani Austrya, ani większość państw związkowych. Kwestya oddaną będzie do rozpoznania, stósownie do wniosku pruskiego, osobnemu Wydziałowi złożonemu z dziewięciu członków, z których przypada dwóch na Prusy i Austryą, czterech na Bawaryą, Saksonią, Hanower i Wirtemberg, trzech na inne państwa pomniejsze. Skoro się wydział ukonstytuuje, Prusy przedłożą mu szczegółowy projekt reformy, którym się wydział ma zająć i ostatecznie go wypracować, aby go jako wspólny projekt państw związkowych oddać do dalszego rozpoznania, albo raczej tylko do potwierdzenia mającemu się zwołać parlamentowi. Takie jest powszechne mniemanie w pośrednich państwach związkowych. W mniemaniu zaś tem leży ukryte przekonanie, że państwa te na żaden projekt się nie zgodzą, bo do tego potrzeba jednomyślności głosów, że więc i do zwołania parlamentu nie przyjdzie, słowem, że projektowana reforma Bundestagu spełznie i tym razem na niczem. Tę opinią dzielą liberalne i postępowe sto-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Artykuł *Consitutionela* mający na celu uspokojenie giełdy, nie uspokoił nikogo. Przeciwnie — okresy: „na przypadek gdyby wojna była nieszczęściem nieunikniona." — „gdyby wojna wybuchła, Francya nie byłaby wystawioną na niebezpieczeństwa grożące państwom w nią wciągniętym" itp. wiele dały do myślenia. Nikt nie podejrzywał żeby rząd skłaniał Niemców do wojny; dopiero po zapewnieniu, że tego nie czynił, niejeden gotów to przypuścić, bo taka już przewrotność ludzkiej natury, że podejrzywa wyprzysięgającego się czynu o który go nie posądzano.

Żadnego więc polepszenia w usposobieniu umysłów nie ma. Skoro się spotyka dwóch, jeden drugiego najpierw pyta, czy będzie wojna? Piotr utrzymuje, że będzie — Paweł twierdzi, że nie; obaj mają wyborne argumenta na poparcie swojego zdania. Mimo to, niepewność powszechna. To tylko pewna, że nikt nic nie wie. Przyszłość czarną zasłoną pokryta. Zapatrzona w tę kortynę giełda, drży,... trzęsą się interesa,... sam nawet poseł austryacki zaniemógł...

Na balu u ambasadora tureckiego Saifet-Paszy, było całe ciało dyplomatyczne prócz księcia Metternicha. Księżna tłumaczyła jego nieobecność chorobą. Ktoś jej zapytał: na jaką chorobę cierpi jej małżonek?

— „Chory *na Prusy*" — odrzekła księżna.

Dowcipna odpowiedź gruchnęła po sali. Posłyszawszy ją jakiś jenerał francuzki, zpod siwego wąsa bąknął: „Ta choroba nie obejdzie się bez krwi puszczenia."

Muzyka zagłuszyła uwagę wiarusa, ale nie przeszkodziła jej wyjść na ulicę i swobodnie krążyć po Paryżu.

Ten i ów powtarza pamiętne słowa Thiersa: „wszystko stać się może" — a tymczasem coraz dziwniejsze dzieją się rzeczy. Epoka nasza płodna w zwroty i zawroty, sprawiła nam już nie mało niespodzianek. W samym Paryżu nadzwyczajności pełno. Widzieliśmy arcy-liberalnego Limayraca po napisaniu *Coups de plume sincères*, stojącego na czele redakcyi *Constitutionela*; niemniej wolnomyślnego Oliviera przenoszącego serce swoje z lewej strony na prawą; Girardina zmartwychwstającego dziesięć razy wciągu trzech tygodni; Legouvégo uznanego buntownikiem za to że napisał *Dwie Królowe*, a następnie otrzymującego pozwolenie czytania tej sztuki w Sorbonie, w obec pięciuset osób; widzieliśmy moralizującego rzesze pana Feydeau; protestanta Gnizota broniącego władzy doczesnej Papieża; Arcybiskupa paryzkiego pasterza wolnomyślnego, składającego osobiście podziękowanie protestanckiemu pastorowi za jego wystąpienie przeciwko Renanowi.

Teraz widzimy odszczepieństwo w łonie odszczepionego kościoła.

Protestanci francuzcy podzielili się na dwa obozy: prawowitych i wolnomyślnych. Rozdwojenie poszło z przekładów Ksiąg świętych. Pan Guizot w tej całej sprawie ważną odegrał rolę jako prezes *Towarzystwa biblijnego francuzkiego*. Zawsze wierny zasadom wygłaszanym w Izbie, powtórzył w oratorynm Luwru ostrzeżenie rzucone niegdyś z mównicy politycznej: „Człek upada tylko na stronę, na którą się pochyla." W długiej przemowie exminister ostrzegał protestantyzm, że pochyłość wolnego badania może być dlań fatalną; w końcu tak się wyraził: „W dniu w którym Biblia będzie uważaną za księgę ludzką, za filozofią jedną więcej, mogącą powiększyć dzieła Platona i słowa Sokratesa, straci wszelką moc religijną i cywilizacyjną, a mające ją rozpowszechniać Towarzystwo, zostanie samo przez się rozwiązane."

W sam środek protestanckiego zamętu wpadła nowa książka Renana „*Apostołowie*" i zbliżyła więcej jeszcze, prawowiernych protestantów do prawowiernych katolików. Krzyk powstał wniebogłośny, chociaż autor w przedmowie woła:

„Paix! au nom de Dieu! Niech rozmaite zakony ludzkości żyją obok siebie nie wypaczając geniuszu swojego ku wspólnemu ustępstwu, które ich pomniejsza, ale znosząc siebie wzajemnie. Nic nie powinno na tym świecie panować z wykluczeniem swojego przeciwnika; żadna siła nie powinna kasować drugiej. Harmonia ludzkości wynika z wolnego wygłaszania najniezgodniejszych tonów. Niech ortodoksya zabije naukę — wiemy co się stanie; świat muzułmański i Hiszpania mrą dla tego, że zbyt sumiennie spełniły to zadanie. Niech racyonalizm zechce rządzić światem bez względu na potrzeby religijne duszy, doświadczenie rewolucyi francuzkiej uczy nas, jakie następstwa ciągnie za sobą błąd taki. Instynkt sztuki do najwyższego stopnia wyrafinowany, ale nieuczciwy, uczynił z Italii odrodzenia pole rozboju i zbrodni. Nuda, głupstwo, miernota są karą niektórych krai protestanckich, gdzie pod pozorem zdrowego rozsądku i ducha chrześciańskiego, skasowano sztukę, a naukę sprowadzono do drobiazgu. Lukrecyusz i święty Tomasz, Arystofanes i Sokrates, Voltaire i Franciszek z Asyżu, Rafael i Wincenty à Paulo mają równe przyczyny bytu; ludzkość byłaby pomniejszona gdyby jednego ze składających ją żywiołów zabrakło."

Idąc za tem rozumowaniem wypadałoby uznać prawowitość szatana — tymczasem jest on tylko negacyą Bogu.

Renan podejmuje dzieje chrześciaństwa gdzie je zostawił w przedostatnim dziele: wykazuje, jak po ukrzyżowaniu tworzą się ważne ustawy i przeobrażenie dusz się szerzy. Następnie opisuje organizacyą kościoła Jerozolimskiego i najdawniejsze jego posłannictwa. Przed opowiedzeniem misyj apostolskich, przedstawia świat, który apostołowie przedsięwzięli nawrócić — kreśli fizyonomię wszechstronną państwa rzymskiego około roku 45.

„*Apostołowie*" są wystawą pierwszego okresu wspólnego działania wyznawców Chrystusa. W przyszłym tomie Renan wyjdzie z tego koła i ukaże działanie św. Pawła. Będzie to już praca czysto historyczna wyczerpnięta z jasnych i dokładnych pism św. Pawła.

W przykrem położeniu znajdują się wydawcy „*Historyi Robespierra*" panowie Lacroix i Verboeckhoven. Względem autora pana Hamel, zobowiązali się kontraktem do wydania tego dzieła w trzech tomach. Skoro pierwszy ogromny tom wyszedł, zwierzchność ostrzegła, żeby nie wydawać następujących, *bo będzie źle.* Ostrzeżenie zostało ponowione przy skazaniu przez policyą poprawczą pana Lacroix i Spółki, za wydanie *Ewangielii* z dopiskami Proudhona.

Oparzony, na zimne dmucha. Wydawcy udali się przeto do pana Hamel i rzekli mu: pojmujesz acan, że jeżeli za noty popisane na biblii skazano nas na wiele miesięcy więzienia i strofy, za dzieje straszliwego terrorysty obwieszonoby nas niechybnie — więc basta! więcej nie drukujemy.

Autor na to: — Apologii terroryzmu nie napisałem, powiadam tylko, że Robespierre jest innym jak go sobie ogół wyobraża. Dowodzę, że potomność była oszukaną; że Robespierre nie tylko nie był krwawy, nie żądał głów ani ofiar, ale przeciwnie, z największym wstrętem pełnił te rewolucyjne konieczności; że nakoniec padł ofiarą stronnictwa

warzyszenia w Niemczech, o czem świadczą zapadające w zgromadzeniach ich rezolucye. Nie mogą się one i nie chcą przekonać, aby dzisiejszy gabinet pruski mógł na seryo pragnąć reformy Związku, reformy przynajmniej takiej, któraby odpowiadała życzeniom narodu niemieckiego. Rządy państw pośrednich przeczuwają to usposobienie Prus; działać więc tylko będą w ich duchu, nie dopuszczając, aby zamierzona reforma przyszła do skutku.

Otóż półurzędowa prasa pruska powstaje oddawna stanowczo i uroczyście przeciw powyższemu zapatrywaniu się, dając do zrozumienia, że Prusy bynajmniej tej kwestyi lekko nie traktują i traktować nie myślą. Żeby zaś i rządy państw pośrednich z góry o tem przekonać, gabinet tutejszy ma mieć zamiar przedłożyć wspomnionemu wyżej wydziałowi nasamprzód jeden tylko wniosek dotyczący zwołania parlamentu w blisko oznaczonym terminie. Dopiero po przyjęciu tego wniosku Prusy przedłożą wydziałowi właściwy projekt reformy. Uchwała stanowiąca zwołanie parlamentu ma być moralnym naciskiem na usposobienie państw związkowych, ażeby projektu reformy lekko nie brały, lecz w taki go sposób przygotowały, żeby mógł być parlamentowi przedłożony. Zachodzi pytanie, jak wydział przyjmie ten wstępny wniosek pruski. Po przyjęciu go nowa zajdzie trudność w uradzeniu odpowiedniego prawa wyborczego. Od prawa tego zależeć będzie skład i cała polityczna powaga i wartość przyszłego parlamentu; zależeć będzie i sama reforma. Pierwotny wniosek pruski mówił o powszechnych i bezpośrednich wyborach. Nie wiadomo, czy się wydział na wniosek ten zgodzi, jeźli się zgodzi w zasadzie, czy go w szczegółach nie ograniczy? Dużo tu, jak widzimy, zachodzić będzie kwestyj wstępnych do załawienia, zanim rzecz sama wejdzie na porządek dzienny. Narady te będą przynajmniej ten miały skutek, że właściwą kwestyą sporu, sprawę szlezwicko-holsztyńską, usuną na pewien czas z toku pierwszorzędnych układów dyplomatycznych. Na tak długo będzie i kwestya pokoju i wojny w zawieszeniu.

Oddawna żaden akt dyplomatyczny nie zrządził tak powszechnej mistyfikacyi, jak podrobiona nota austryacka na równie podrobioną notę angielską dotyczącą sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Najtrudniej znieść ją tym dziennikom, które rozpisały się w długich rozumujących artykułach o znaczeniu tej noty austryackiej. Tutejsza *Nazionalzeitung* nie może z tego powodu zapomnieć, że się dała tak gruntownie w błąd wprowadzić. Tymczasem nie było to nic nadzwyczajnego, bo podrabiacz był tą razą bardzo zgrabnym pisarzem i dyplomatą. Widać to z wrażenia, jakie nota jego sprawiła w ogóle na opinii publicznej a w szczególności w Księstwach Zaelbiańskich.

Bukarest 18 kwietnia.

(*W.*) Dwie ostateczności cechują polityczne życie na Wschodzie, tj. albo najjednostajniejsza cisza, albo też gorączkowe zrywanie się do czynów, pełne nieprzewidzianych zwrotów, nieodgadnionych przyczyn i ukrytych celów o środkach niewidomych, zmiennych, niepewnych, a najczęściej nieprawych, chociaż to pono w polityce nie jest grzechem.

Wypadki dni ostatnich szły o lepsze w wyprzedzeniu jedne drugich, i co chwila mamy nową jakąś niespodziankę. Jako o takiej pisałem przed kilkoma dniami, o kandydaturze ks. Hohenzollern; a nie chcąc zabierać w dzienniku waszym miejsca codziennemi listami, widzę, że jestem w niemałej *restancyi*, mając dziś cały szereg faktów do zapisania. Zaczynam tedy od dawniejszych.

Plan kandydatury księcia Karola był powzięty i ułożony w Paryżu. P. Bratiano (który mówiąc nawiasem, zawitał do Bukarestu o dwa dni później, niż o tem wiedeńskie bióro korespondencyjne doniosło, nie jadąc wcale przez Dżiurdżewo, ale z Kalafatu przez Krajowę, Slatinę i Piteszti) miał, jak twierdzą niektóre zwykle dobrze poinformowane osoby, przybyć do kraju w towarzystwie księcia Hohenzollern, którego na wsi u matki jenerała Golesko, członka namiestnictwa, miał ulokować, do chwili ukończenia powszechnego głosowania. Powtarzam to jako pogłoskę, bez wszelkiej za nią odpowiedzialności.

Przed rozpoczęciem powszechnego głosowania, wydał prymas tutejszy odezwę do mieszkańców miasta, którą tu jako nader ciekawy akt (*argumentum ad hominem*), w dosłownem tłómaczeniu podaję:

„Rumuni!

„W mniej niż w dwóch miesiącach przeżyliście prawie dwa wieki. Urodzeni od wczoraj do życia wolności, staliście się już nauczycielami ucywilizowanego świata. Od stu lat kusi się stara Europa o to, aby wynaleźć miarę wolności, która się narodom należy; a wyście jej dziś dowiedli, że tylko zupełna i cała wolność może dać porządek, siłę i płodność narodowi. Wasza piękna rewolucya zjednała sobie podziw świata. Europa zachwycona waszym rozumnym patryotyzmem zawiesiła swoje prace i oczekuje od was wszystkiego, od was wybawczego narodu całej cierpiącej ludzkości, jęczącej w bólach o tlejącej zaledwo nadziei.

„Rumuni! Cała Europa ma nieograniczoną wiarę w wasze czyny, a wy bohaterowie nie mielibyście tego zaufania w chwili, kiedy macie wymówić ostatnie wasze słowo? Czy nie czujecie, że Bóstwo w was żyje, czy nie widzicie zesłańca Bożego?

„Członkowie namiestnictwa i ministrowie obwołani przez was, powołali was w tym wielkim dniu. Jeżeli nie macie wiary w szczerość ich głosu, *to połóżcie ucho na wasze piersi* (sic) i słuchajcie. W głębi dusz waszych odzywa się głos Boski.

„Książę rumuński nie może być obrany przez garstkę tylko ludzi, on winien być obranym przez wszystkich, albowiem głos całego narodu tylko, jest głosem Boga.

„Dano wam sześć dni czasu do ukoronowania dzieła wielkiego braterstwa rumuńskiego, do ukończenia budynku narodowości waszej; Rumuni! załatwijcie to w sześciu godzinach. Wy Bukarestanie okażcie się prawdziwemi przewodnikami narodu, przewodniczącego narodom. Wy, którzyście zajęli Europę istotą waszej jedności, a przez waszą wiarę zgotowaliście sobie raj ziemski, nie czekajcie zachodu słońca, nim skończycie dzieło wasze; uprzedźcie cienie nocy, a wówczas słońce wolności nie zajdzie nigdy na ziemi rumuńskiej. Nie traćcie czasu obywatele, działajcie wszyscy jako jeden mąż; a wy kapłani żywego Rumunii kościoła zakończcie przed całą ludzkością i przed Bogiem świętą tajemnicę dnia dzisiejszego. Ochrzcijcie dusze wasze, namaśćcie księcia Rumunii ożywczem krzyzmem wiary waszej, by się mógł stać namazańcem Boskim i bohaterem Romunii.

„Jestem prawie pewny, że nim doczytacie się końca tych wierszy dusze wasze pełne miłości obrały już nowego księcia; otóż i ja jako prawdziwy Rumun, wołam: Niech żyje Karol I książę Rumunii jednej i nierozdzielnej!

„Prymas Bukarestu, *D. Bratiano*".

Metropolita-prymas tutejszy który dotyczas żadnym aktem urzędowym nie wydał sądu swego o wypadkach 23go lutego, widział się dziś spowodowany ogłosić drukiem pewien rodzaj modlitwy, w której przechodząc dzieje Rumunii od r. 1821—1866 składa dzięki Najwyższemu za Jego opiekę i błaga o błogosławieństwo dla naszego zbawcy Rumunii Karola I.

Modlitwa ta była odczytaną we wszystkich cerkwiach tutejszych. W kościele katolickim wytłómaczył kaznodzieja słuchaczom znaczenie głosowania publicznego i polecił im wybór księcia Hohenzollern.

W niedzielę odbył się za miastem na *polach wolności (campu libertatii)* wielkie zebranie ludu. Cel tegoż osiągnięty; zebrano bowiem w ten dzień tyle prawie podpisów, ile ich Bukarest dać może.

Około godziny 6ej wieczorem odebrał rząd depeszę o krwawych wypadkach w Jasach. Prywatne telegramy tego dnia nie nadeszły. W mieście krążyły głuche, niepokojące wieści. Kilkudziesięciu malkontentów zamierzało wyprawić demonstracyę i wywołać nieporządek, odstręczając od podpisów. Kilkunastu z nich aresztowano, a spokój nie został zakłócony.

W poniedziałek rano roznoszono i przybijano następujące ogłoszenie:

„Od niejakiego czasu został rząd uprzedzony o usiłowaniach obcych ajentów w celu wywołania rozruchów w Jasach. Zamierzono skompromitować sprawę Rumunii w oczach Europy.

„Sprzysiężeni widząc, że publiczne głosowanie z zapałem się odbywa, i że niepodobna im wykonać zbrodniczego ich zamiaru, postanowili zrobić krok rozpaczliwy.

„Dziś wystąpiła po ulicach Jas banda złożona w wielkiej części z ludzi obcej narodowości, uzbrojona w strzelby, rewolwery, noże, kije i kamienie i starała się pobudzić lud do powstania. Na jej czele stanęli Metropolita, książęta bracia Moruzi, z których jeden jest poddanym rosyjskim, ich krewny Roznowanu, bracia Aslan, Latesko i grek Inge Robert.

„Nie znalazłszy poparcia ze strony spokojnych mieszkańców, zgromadziła się ta banda w domu pana Roznowano na przeciw Metropolii.

„Na przedstawienia organów cywilnych i wojskowych, odpowiedziała banda strzałami z rozkazu p. Roznowanu. Zabito dwóch żołnierzy i raniono wielu. Wówczas wezwano tylko jedną kompanię piechoty i szwadron konnicy i dano im rozkaz do użycia broni. Banda ustąpiła, zostawiając 12 zabitych a 16 rannych.

„Całe zajście trwało zaledwie pół godziny (?)

„Metropolita ranny i wiele zbrodniarzy uwięziono z wyjątkiem braci Moruzi, którzy uciekli za Prut.

„Spokój przywrócono a publiczne głosowanie odbywa się dalej tak w Jasach jak i w dystryktach po tamtej stronie Miłkowa.

Niedziela 3/15 kwietnia wieczór."

Ogłoszenie to nie ma żadnego podpisu.

Wczoraj odebrało namiestnictwo kilka depesz z Jas dających niektóre wyjaśnienia ostatnich wypadków.

Czynności Komitetu rewolucyjnego były z wszelkiemi szczegółami znane członkom rządu. Wiedziano, że duszą sprzysiężenia są bracia Moruzi, osobliwie jeden z nich, poddany rosyjski. By usunąć przyczynę grożącego złego i zapobiedz wszelkiej ostateczności, przedstawił prefekt Jas w nocie swej do konsula rosyjskiego postępowanie p. Moruzi dodając, że dla utrzymania porządku wyjazd jego z Jas a nawet z Księstw Naddunajskich jest niezbędnym i to w przeciągu trzech godzin.

Pan konsul nie uznał jednakże za stósowne przychylić się do tego słusznego żądania p. prefekta. Pan Moruzi zaś zgromadził w kilka godzin w domu p. Roznowano wszystkich naczelników sprzysiężenia do narady nad wykonaniem planu.

Równocześnie odbywało się nabożeństwo w Metropolijnej cerkwi, naprzeciw mieszkania Roznowana, gdzie się pozyskani przez sprzysiężonych, ludzie mianowicie, moskale, serby, grecy i domownicy p. Roznowano znajdywali. Po nabożeństwie rozchwycono broń ukrytą w Metropolii, Metropolita zaś pobłogosławiwszy uzbrojonych stanął na ich czele. Z okien i balkonu domu p. Roznowano rozrzucono rewolucyjne proklamacye z wezwaniem do powstania i do napadu na gmachy rządowe w celu zaopatrzenia się w broń i amunicyę. Na upominania wojskowych do rozejścia się odpowiedziano ogniem, zabito dwóch żołnierzy i raniono kilkunastu.

Wojsko dawszy kilka razy ognia rozpędziło rokoszanów, którzy 15 zabitych a 25 rannych na placu zostawili. Dopiero nad wieczorem udało się policyi odszukać przebranego Metropolitę skrytego w piwnicy. Lekarz Davila opatrzył jego ranę, poczem go do klasztoru św. Spirydiona odwieziono i pod sąd oddano, pomieszkanie zaś i papiery opieczętowano.

Pomimo, że spokój i porządek nie był więcej zakłócony, przedsiewzięto energiczne środki ostrożności dla zapobieżenia powtórzeniu się podobnych zajść.

Przywódzcy, oprócz braci Moruzi, którzy się przez Skaleni do obozu rosyjskiego schronili, aresztowani i pod sąd oddani. Głosowanie odbywa się dalej bez przerwy i z wielkim entuzyazmem.

Oto jest treść urzędowego ogłoszenia. Prywatne wiadomości mówią o nierównie większej liczbie zabitych i rannych i o dalszych agitacyach rusofilów.

Nie musi też rząd być pewny stałości przywróconego porządku skoro temi dniami dwa bataliony strzelców ztąd do Jas w pospiesznym marszu odejść mają.

Wiedeń 23 kwietnia. Dzień tylko trwało tym razem złudzenie pokojowe, a rozczarowanie stało się tem przykrzejszem, im pewniejszą była nadzieja utrzymania pokoju. Gdy na pewne już liczono, iż burza od zachodu zażegnana, aliści wcale niespodziewanie od południa nadciągają groźne chmury. Sytuacya w tej chwili tak jest ciemną i zamgloną, iż wytłumaczyć ją sobie można tylko z pomocą kombinacyi, do której dostarczają danych znane i przypuszczalne fakta.

Otóż faktem jest, iż do ostatnich dni w Wiedniu w urzędowych nawet sferach niedokładne miano wiadomości o rozmiarach uzbrojeń królestwa włoskiego. To jest pewnem, odtąd atoli rozpoczyna się szereg przypuszczeń. Zdaje się więc, iż dopiero dni ostatnie przyniosły do Wiednia dokładne w tej mierze doniesienia, które nakazały zarządzenie właściwych kroków przez Austryę. To także jest pewnem, iż arcyksiążę Albrecht w dniu wczorajszym odjechał do królestwa lombardzko-weneckiego.

Wiadomość o zbrojeniu się Włoch tem większe sprawiła wrażenie, iż w naturalnem jej następstwie rozbić się musiały wszelkie złudzenia względem pokojowego usposobienia Prus. Nikt nie przypuszcza, aby Włochy rzucały rękawicę Austryi nie zapewniwszy się pierwej o pomocy pruskiej. Dla tego zapomniano od razu i o pokojowych zapewnieniach *Baier. Ztg* i o oświadczeniu *Nord allg. Ztg*; groza wielkiej, u dwóch granic równocześnie toczonej walki, bez sprzymierzeńców, w toku radykalnego przeobrażenia wewnętrznego, w całej pełni stanęła przed oczyma. Giełda, jak wiadomo, znacznie spadła.

W dniu wczorajszym N. Pan miał długą konferencyą z hr. Bloome, posłem austryackim przy dworze bawarskim, powołanym z Monachium. Hr. Bloome przyjmowanym był także w dniu wczorajszym przez hr. Mensdorffa.

— W dyskusyi sobotniejszej Izby poselskiej sejmu węgierskiego dotknięto, jak wiadomo, kwestyi narodowości. Dziś mając dokładniejsze z rozpraw nad tym przedmiotem sprawozdania, pospieszamy podzielić się niemi z czytelnikami.

Pochop do dyskusyi nad tym przedmiotem dał wniosek postawiony przez Rumunów, aby w wydziale mającym się zająć ułożeniem projektu ustawy określającej prawne stanowisko poszczególnych narodowości w Węgrzech, każda narodowość reprezentowaną była w stosunku z góry oznaczonym, do którego miary dostarczy liczebne każdej narodowości znaczenie.

Wniosek tej treści wywołał dwugodzinną, bardzo ożywioną, ustępami nader gwałtowną dyskusyę w sejmie, zakończoną odrzuceniem wniosku.

Deak pierwszy w dyskusyi głos zabiera. Sejm — przemawia — chce kwestyę narodowości stanowczo załatwić, i w tym celu deleguje wydział, któremu zaleca wypracowanie projektu ustawy o narodowościach. Sprawa narodowości nie jest sprawą poszczególnych narodowości, lecz sprawą całego kraju, a więc i całego sejmu, który nie poszczególne narodowości, lecz cały kraj reprezentuje, bo konstytucya nie poszczególnym narodowościom, lecz wszystkim mieszkańcom kraju przyznaje prawo reprezentacyi. Nie jest zadaniem sejmu układać się z narodowościami w skład korony węgierskiej wchodzącemi, ale pospołu z niemi załatwić tę sprawę dla pomyślności całego kraju. Obowiązkiem jest wszystkich posłów wziąść udział w tym dziele w duchu braterstwa i w interesie wspólnego dobra. Izba nie przeniewierzy się temu obowiązkowi. Ale wolności wyboru i zaufania Izby żadnemi warunkami krępować nie należy. Nie trudno przewidzieć, iż Izba działając we własnym interesie, do wydziału w kwestyi narodowości takich wyznaczy członków, którzy licząc się do różnych narodowości, znać będą najlepiej te różnorodne interesa, które w ustawie o narodowościach przed innemi uwzględnionemi być winny; ale jest zgoła niemożebnem z góry oznaczyć, ilu członków każda narodowość dostarczy do wydziału. Izba nie uwiedzie się przy wyborze ani nieprzyjaźnią ani jednostronnością. Z tych tedy pobudek wnosi mowca odrzucenie wniosku Rumunów.

Wszczyna się po głosie Deaka gorąca dyskusya.

Za wnioskiem przemawiają Rumuni: Hodossin, Bolea i Medan, przeciw wnioskowi cały poczet mowców węgierskiej i nie mały także zastęp mowców innych narodowości.

Hodossin, kwestyę narodowości uważa za równie ważną jak kwestyę spraw wspólnych. Załatwienie tej ostatniej kwestyi przywróci spokój między narodem a koroną, załatwienie pierwszej, spokój między narodowościami w Węgrzech zamieszkałemi. Dopokąd życzeniom narodowości nie będzie uczynionem zadość, zadowolenie nie zamieszka w krajach korony węgierskiej. Dopokąd język jednej narodowości uprzywilejowanym jest kosztem drugiej narodowości, zgoda jest niemożliwą. Mowca ocenia usiłowania, których sejm dotychczas nie szczędził dla okazania swej życzliwości dla poszczególnych narodowości w krajach korony węgierskiej osiadłych; atoli to co dotychczas uczyniono jest niedostatecznem dla zadowolenia narodowości. Wspaniała niegdyś korona węgierska jest dziś ruiną; jeżeli ma zabłysnąć dawnym blaskiem, to niechaj sejm pierwej zaspokoi życzenia narodowości.

Z kolei przemawia poseł Toth. Przyznawszy iż słuszne życzenia narodowości muszą być wysłuchane, mimo tego oświadcza on się przeciw wnioskowi, który z dwóch powodów przez izbę przyjętym być nie może. Bo najprzód gdyby większość przychyliła się do wniosku mniejszości, to zasada wolności wyborów poniosłaby szwank dotkliwy; gdyby zaś izba przyjąwszy wniosek mniejszości przy głosowaniu tajnem przeniewierzyła się własnej swej uchwale, powaga izby ucierpiałaby wielce.

Powołując się na te względy jak niemniej na udowodnioną życzliwość izby dla sprawy narodowości, następni mowcy zalecają odrzucenie wniosku, który nawet między reprezentantami narodowości niewęgierskich nielicznych tylko znalazł zwolenników. Jakoż przy głosowaniu wniosek, o którym rzecz ogromną większością odrzuconym został.

W rażącej sprzeczności z tą dyskusyą, która odkrywała srodze zabliźnione wewnętrzne rany Węgier, mięszana węgiersko-chorwacka komisya do określenia prawno-państwowego stosónku Chorwacyi do Węgier obraduje pod przewodnictwem hr. Antoniego Majlatha w najlepszej zgodzie; kilka posiedzeń, które dotychczas komisya ta odbyła poświęconych było wyłącznie kwestyom formy, jako to wyborowi przewodniczącego i sekretarza, oznaczeniu porządku dyskusyi i t. p. formalnościom, które rozstrzygnięcie sprawy, in merito poprzedzać winny.

Królestwo Polskie.

Donoszą nam z Warszawy, że prawdopodobnie w skutku zamachu na życie Cara w Petersburgu, rzucono się znowu do aresztowań na wielką skalę i wrócono do zwyczaju policyjnego zaprowadzonego w r. 1863, iż na chybił trafił przytrzymują przechodniów na ulicach i przetrząsają im kieszenie, patrząc czy się nie znajdzie jaki papier kompromitujący. Ile obłowiono, nie wiadomo, ale przypomnieć trzeba, że w r. 1863 i 1864, gdy się tego rodzaju rewizye przechodniów zagęściły, odbywane najczęściej przez prostych kozaków, zaprzestano nosić zegarków i pieniędzy, jako rzeczy narażających na rewizyę i niekiedy kompromitujących, bo konfiskowanych. Teraz nie ma tej obawy, bo rewizye odbywają się nie przez kozaków i nie tak dorywczo; zawsze jednak młodzi ludzie narażeni są na rozbieranie się aż do — butów. Rozgłoszono po Warszawie, że twórca zamachu nazywa się Czajkowski. Jenerał Berg wyjechał do Petersburga z powinszowaniem Carowi, a miejsce jego zastępuje tymczasowo jako namiestnik, Fundukley. Zawezwano w Warszawie obywateli do podpisywania adresu i podpisy te zbierają na blankietach. Sam adres mało komu jest znany; mimo tego nikt od podpisu wymówić się nie odważa, tem nawet, że chciałby wprzódy przeczytać, na co się podpisuje.

Ameryka.

Prezydent Stanów Zjednoczonych wydał następującą odezwę, stwierdzającą urzędownie powrót pokoju:

Zważywszy, że w odezwach z 15go i 19go kwietnia 1861 Prezydent Stanów Zjednoczonych z mocy władzy, jaką go uposaża konstytucya i ustawy, oświadczył iż ustawy Stanów Zjednoczonych są zagrożone i ich wykonanie wstrzymane w Stanach: Karolinie południowej, Georgii, Alabamie, Florydzie, Mississipi, Luizyanie i Texas, kombinacyami zbyt potężnemi, aby zniweczone być mogły środkami prawnemi, zwykłemi, lub za pomocą władzy ustawami marszałkom nadanej;

Zważywszy, że inną odezwą z 16go sierpnia t. r. ogłoszoną z mocy aktu kongresu zatwierdzonego 13go lipca 1861, mieszkańcy Georgii, Karoliny południowej, Virginii, Karoliny północnej, Tenessee, Alabamy, Luizyany, Texas, Arkanzas, Mississipi i Florydy — z wyjątkiem mieszkańców części Virginii położonej na Zachodzie gór Alleghany, i wszystkich innych części tych wzwyż wspomnionych Stanów, któreby lojalną spójnią zachowały lub mogły ewentualnie być zajętemi przez siły Stanów Zjednoczonych przeznaczone do rozproszenia powstańców, i znajdować się pod zależnością rzeczonych sił — uznani zostali jako będący w powstaniu przeciw Stanom Zjednoczonym;

Zważywszy prócz tego, że inną odezwą z d. 1 lipca 1862, wydaną w wykonaniu aktu kongresu zatwierdzonego 7go czerwca t. r. powstanie uznane za istniejące jeszcze w wymienionych wyżej Stanach, z wyjątkiem niektórych hrabstw wyszczególnionych w Stanie Wirginii;

Zważywszy prócz tego, że inną odezwą z 2go kwietnia 1863 wydaną w skutku aktu kongresu z 13go lipca 1861, wyjątki poczynione w odezwie z 16go sierpnia 1861 zostały odwołane i mieszkańcy Stanów: Georgii, Karoliny południowej, Karoliny północnej, Tenessee, Alabamy, Luizyany, Texas, Arkansas, Mississipi, Florydy i Virginii, z wyjątkiem 48 hrabstw, wskazanych pod imieniem Virginii zachodniej i portów N. Orleanu, Key-West, Port-royal i Bofort, uznani zostali jako będący w powstaniu przeciw Stanom Zjednoczonym, i zważywszy, że Izba reprezentantów przyjęła w d. 22 lipca uchwałę brzmiącą w tych słowach:

„Uchwalonem zostaje przez Izbę reprezentantów kongresu Stanów Zjednoczonych, że opłakiwania godną wojnę domową obecną narzucili krajowi siłą separatyści południowi, dziś będący w otwartym buncie przeciw rządowi konstytucyjnemu i pod bronią około stolicy, kongres, odpychając wszelką myśl namiętności i nienawiści, myśleć tylko będzie o spełnieniu swego obowiązku względem całego kraju; że wojna nie została przedsięwziętą przez nas w celu uciemiężania, zdobyczy lub podboju, ani w zamiarze obalenia lub targnięcia się na ustawy i instytucye ustalone Stanów, lecz ażeby utrzymać i obronić supremacyą konstytucyi i zachować Unię bez naruszenia godności, równości i praw rozmaitych Stanów i że jak skoro przedmiot ten będzie spełnionym, wojna winna ustać;

Zważywszy prócz tego, że Senat Stanów Zjednoczonych przyjął w d. 26 lipca 1861 uchwałę w tych samych brzmiącą słowach jak poprzedzająca;

Zważywszy, że te uchwały, jakkolwiek nie przybrały formy zbiorowej i skombinowanej, są całkiem równobrzmiące i jako takie uważane być mogą jako wyraz opinii kongresu w przedmiocie, do którego się odnoszą;

Zważywszy, że odezwą moją z 13go czerwca r. z. powstanie uznane zostało za zgasłe w Stanie Tenessee, gdyż władza Stanów Zjednoczonych funkcyonowała tam bez oporu i urzędnicy Stanów Zjednoczonych należycie umocawani, pełnili tam bez przeszkody obowiązki swe urzędowe;

Zważywszy, że nie ma obecnie żadnego oporu zbrojnego przeciw władzy Stanów Zjednoczonych przez obywateli obałamuconych lub innych w Stanach: Georgii, Karolinie południowéj, Wirginii, Karolinie północnéj, Tenessee, Alabamie, Luizyanie, Arkansas, Mississipi i Florydzie; i że ustawy mogą tam być zastosowywane i wprowadzane w moc obowiązującą przez władze cywilne, federalne lub stanowe; że lud zwyż wspomnionych Stanów jest w dobrem i lojalnem usposobieniu, iż

---

jhermidorzystów dla tego, że chciał zbrodnicze tego zamiary powstrzymać.

Wydawcy odpowiadają, że wszystko to być może, ale my jedno tylko wiemy: powiedziano nam „*będzie źle.*" Ponieważ tak powiedziano — więcej nie drukujemy.

Jakoż wstrzymali wydawnictwo. Autor pozwał przed trybunały. Ponieważ zobowiązanie jest czarne na białem, sąd skazał pana Lacroix na wypełnienie kontraktu. Tym sposobem, wydawcy stanęli pomiędzy dekretem skazującym na drukowanie, a tym, który ich niebawem ukarze za to, że drukowali.

Trybunał cywilny sądził zeszłego tygodnia drugą niemniej zabawną sprawę. Nie dawno hrabia rosyjski Kouszelew uwolniony tu został sądownie od płacenia długów, które jego żona porobiła w Paryżu. Wiedzieli o tem wszyscy, mimo to znaleźli się tacy, którzy chcieli zmusić Aleksandra Dumasa, żeby zapłacił długi swojej przyjaciołki.

Kompania lyońska wytoczyła mu proces. Tak było. Pewnego dnia jakaś piękna dama zajechała przed sklep, kupiła suknią za 1,200 franków, paletot za 600 i mantylę za 800; sprawunki kazała odnieść „pani Aleksandrowej Dumas." Stało się, jak rozkazała. Przez grzeczność dla wielkiego imienia, nie zaniesiono nawet rachunku wraz ze sprawunkami. Po niejakim czasie, kiedy kompania lyońska zaniosła fakturę do mięszkania przy ulicy Saint-Arnaud 2, dowiedziała się, że ta która się podała za małżonkę sławnego romansopisarza, była poprostu niejaka signora Corazza, sławna śpiewaczka włoska, która już do Neapolu powróciła.

Kompania przegrała proces. Nic dziwnego. Co trybunał paryski uczynił dla księcia rosyjskiego, małżonka prawowitego, to tem bardziej uczynić musiał dla *przyjaciela*, który jest tylko jak wszyscy wiemy, prostym węgierskim obywatelem.

Akademia już wybrała następcę ś. p. p. Dupin. Jak zwykle, było mnóstwo kandydatów i intryg niemało — nieśmiertelnym nie bez trudności został Cuvillier Fleury. Głosowało akademików trzydziestu dwóch. Jeden z kandydatów Henryk Martin (dziejopis) miał tylko jedynaście głosów. Chociaż opinia publiczna mu sprzyja, wiedziano, że go nie obiorą, bo akademia zdanie swoje w tym przedmiocie poprzednio wyjawiła poufnie: „Martin nie ma dowcipu — mówił p. Cousin w licznem zgromadzeniu, jakże chcecie, żebyśmy go wzięli pomiędzy siebie?"

W Pałacu Przemysłowym urządzono wystawę koni francuskich. Wielka nawa przemieniona w stajnią dziwny przedstawiała widok dla tych, którzy jeszcze na tem samem miejscu wystawę rzeźby pamiętają. W czterech rzędach klatek, postawiono trzysta piędziesiąt koni stojących do konkursu. Wszyscy znaczniejsi hodownicy i kupcy koni, także kilku właścicieli dóbr, nadesłało swoje okazy rasy francuskiej. Stajnie cesarskie przedstawiało czterdzieści siedm koni, prześlicznych. Szwadron Stugwardzistów i szkoła Saumur, nadesłały także wybór swoich stajni.

Trzy pierwsze dni konkursu zeszły na badaniach: sędziowie przysięgli z wielką uwagą oglądali zwierzęta, którym przyznać mieli nagrody. Po ukończeniu pracy sędziów, wpuszczono publiczność wdzięczną *Towarzystwu hippicznemu* za tę nową rozrywkę. Pozornie wystawa była bardzo dobrze urządzoną, jednak kiedy koń jeden zranił śmiertelnie stajennego, nie było w całym pałacu lekarza, któryby go opatrzył. Zanim przybyła z miasta chirurgiczna pomoc, człowiek skonał.

Ostatnie wyścigi w lasku Bulońskim były liczniejsze niż zwykle, gdyż zwycięzca miał otrzymać od Jockey-Clubu tak zwaną *prix de la coupe*, dzieło sztuki, na wykonanie którego zeszłego roku ogłosiło konkurs *Towarzystwo Zachęty*. Złożono kilka projektów komisyi: rysunek Christofla został przyjęty, a teraz wykonany stał na stole przed Trybunami.

Artystyczną tę wygraną przedstawia *Zwycięstwo* uosobione w niewieście unoszącej palmę nad głową. Postać niewieścia rozgrzana niby prędkim biegiem, wśród rozwianych draperyj, staje u mety, jak wryta... Posążek ze złobionego srebra, stoi na postumencie w stylu Ludwika XVI z wytłaczanego metalu. Artystycznie rozlane smugi czerwowego i żółtego złota, dodają bogactwa tej robocie przynoszącej zaszczyt pracowni Christofla.

Zbyteczna mówić, że *Gladiator* otrzymał *Zwycięstwo* wobec Cesarza i całego wykwintnego Paryża.

Tłok był okropny. Niedługo wypadnie powiększyć wyścigowe pole. Dla wzrastającego półświata, dla aktorów i widzów zbyt ono ciasne — ale dla badacza, to nieskończone pole do zbierania szkiców obyczajowych.

Dwa światy Stolicy tu stoją obok siebie w całej okazałości... twarze, stroje i gusta o ile możności jak najdalej od natury odbiegłe, wszystko sztuczne... niezadługo chrzcić tutaj ludzi będą pachnącą wodą Sainte-Galmier. Nie młode niewiasty są celem wejrzeń i hołdów, ale *znane*; poszukują ich jak w Londynie koni, które już otrzymały nagrody.

Po jednéj stronie drogi biegowéj stoją trybuny, po drugiéj powozy wyładowane kwiatami i szampanem, ciągnione pocztowemi końmi. Tu pomiędzy bukietami i butelkami siedzą albo stoją na kozłach postrojone kobiety bez nazwiska. Przechodzący mężczyzni rozmawiają z nimi nie zdejmując kapelusza....

Rzekłbyś, jarmark na niewolnice. Widowisko co się zowie niemoralne — dyalogi głośne, sto razy rozwiąźlejsze niż te, których nie wpuszczają do teatru — jednak cenzura nic nie ma przeciwko tym prowadzonym pod gołem niebem.

Po któréj stronie tego ogromnego koczowiska, są uczciwe kobiety? Nie wiadomo. Stroje jednakie — jednacy towarzysze, bo mężowie i bracia od żon i sióstr przechodzą na *tamten świat*.

Większą litość, niż ta trzoda niewolnic, wzbudza ta młodzież, która z nimi żyje póki im całéj fortuny nie odda. Szlachta to po większéj części, ale więcéj jeszcze próżniacza niż przodkowie: tamci przynajmniéj zrobili sobie imię. Dziś nazwiska krzyżowców dzwonią jak końskie gruchawki: jedne i drugie zarówno głośne a puste.

Duk, to znaczy jenerał, naczelnik, wódz. Przy każdym starym tytule jest nauka, z któréj nie korzystają młodzi panicze. Duk ten a ten — wódz czego? Chyba kotiliona — to już najwięcéj na co się zdobyć może dzisiejszy Montmorency. Duk nie wojuje; hrabia nie ma hrabstwa; chrześcianin na mszę nie chodzi; akademik niczego nie uczy. Powierzchowność, słowa — oto zdawkowa moneta wszystkich. Każdy w swoim zakresie powtarza formułkę oszlifowaną, brzmiącą, a nic nieznaczącą. Zadaj uczonemu pytanie, na które dziesięcio-letnie dziecko mogłoby odpowiedzieć — ominie ją i odpowie ci konceptem dającym sławę głębokiego człowieka. W każdym dziale życia paryskiego wszystko na zewnątrz — nic wewnątrz. Zupełnie zapomnieli tu ludzie co im powiedział Pascal a pani Sévigné powtórzyła: „Wszystko złe u nas pochodzi ztąd, że nie umiemy siedzieć w domu".

stosuje się i stosować będzie aktami swemi prawodawczemi do nowego stanu rzeczy, wynikającego z poprawki konstytucyi, wzbraniającéj niewoli w granicach juryzdykcyi Stanów Zjednoczonych.

Zważywszy, że według tego co poprzedza, jawnem jest postanowienie ludu amerykańskiego, iż żaden stan nie ma prawa ani władzy występowania, oddzielania się lub bycia oddzielonym od unii amerykańskiej i że przeto każdy stan winien pozostać i stanowić część integralną Stanów Zjednoczonych;

Zważywszy, że lud rozmaitych Stanów dał dowód zadawalający swego przyzwolenia na owo odbudowanie wszechwładcze i ważne jedności narodowej;

Zważywszy, iż jest zdaniem, że jedną z podstaw zasadniczych rządu jest, że lud, który się zbuntował i został zwyciężony i pokonany, winien tak być traktowanym, aby z dobrej woli stał się przyjacielem, lub trzymanym w klubach przez absolutną władzę wojskową, lub zrujnowanym do tego stopnia, aby nigdy nie mógł już szkodzić jako nieprzyjaciel, która to polityka przeraża ludzkość i wolność;

Zważywszy, że Konstytucya Stanów Zjednoczonych obejmuje kompleksa konstytucyjne tylko jako Stany, a nie jako terytorya, przyległości lub protektoraty;

Zważywszy, że konstytucyjne te Stany winny koniecznie być i są tak przez konstytucyą jak przez ustawy Stanów Zjednoczonych równemi i na równej postawionemi stopie co do praw politycznych, swobód, godności i władzy, z innemi rozmajtemi Stanami, z jakiemi są połączone;

Zważywszy, że zachowanie równości politycznej jako zasady prawa i sprawiedliwości zdolnem jest zachęcić ludy rzeczonych Stanów do stania się co raz stalszymi i wytrwalszemi w odnowionym stosunku;

Zważywszy, że armie stałe, zajęcie wojskowe, sąd doraźny, trybunały wojskowe i zawieszenie przywileju *habeas corpus*, są w czasie pokoju niebezpiecznemi dla wolności publicznej, niezgodnemi z prawami osobistemi obywatela, przeciwnemi duchowi wolnych naszych instytucyj, wyczerpującemi zasoby narodowe i nie powinny być przeto zatwierdzane lub dozwalane, wyjąwszy w razach konieczności odparcia napadu lub przytłumienia powstania lub buntu;

I zważywszy, że polityka rządu Stanów Zjednoczonych od początku powstania aż do jego upadku ostatecznego, odpowiednią była zasadom powyżej wyrażonnym i wyliczonym;

Przeto ja Andrzej Johnson, prezydent Stanów Zjednoczonych, ogłaszam i oświadczam niniejszem, że powstanie, które wprzód istniało w Stanach: Georgii, Karolinie północnej, Karolinie południowej, Virginii, Tennessee, Alabamie, Luizyanie, Arkansas, Missisipi i Florydzie, zakończyło się i że jako zakończone ma być uważanem.

Dla zatwierdzenia czego, kładę poniżej mój podpis i wycisnąć każę pieczęć Stanów Zjednoczonych.

Dan w stolicy Washingtonie dnia 2 kwietnia roku pańskiego 1866 a niepodległości Stanów Zjednoczonych amerykańskich 90go.

(podp.) *Andrzej Johnson*

(podp.) *Wilhelm H. Seward* sekretarz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 kwietnia. Nie tajną rzeczą, że wiadomość o wniosku sejmowym względem zniesienia tutejszéj Komisyi namiestniczéj, a w następstwie tego o przeznaczeniu Krakowa na miasto powiatowe, sprawiła tu wrażenie bardzo dotkliwe. Każdy pyta: gdzie owe wielkie interesa moralne, polityczne, którym interes materyalny miasta tego ma być poświęcony? Bo nie idzie tu jedynie o ubytek owych kilkudziesięciu rodzin urzędników mieszkających w siedlisku władz naczelnych administracyjnych, któreby się ztąd wyniosły, ale że Kraków zeszedłszy do roli miasta powiatowego na pół mniejszego powiatu, niż kiedy był miastem wolnem z okręgiem swoim, nie zdoła się utrzymać nawet w dzisiejszym ubogim i podupadłym stanie swoim; bo bez władz, które jako tako sprowadzały niekiedy tu obywateli kilkunastumilowego promienia, bez handlu, którego niegdyś był targiem dla sąsiedniego Królestwa Polskiego, stanie się chyba tylko stacyą wypoczynkową dla Lwowianów jadących do kąpiel zagranicznych, gdzie może niekiedy zatrzyma się który z nich na jakie 24 godzin, dla zwiedzenia zabytków dawnéj wielkości i pamiątek narodowych. Powiat Krakowski, jeden z trzech najmniejszych w całéj Galicyi powiatów, kończący się u podgórskiego mostu z jednéj a u Michałowic z drugiéj strony, obejmować ma 107 wsi małopolskich, których pięć do dziesięciu liczy się na wieś podolską, to jest tyle, ile klucz dobrego majątku pańskiego — a Kraków stolicą tego klucza! To są zewnętrzne ramy tego obrazu, a wewnętrznemi ramami okopy do koła miasta, przerzynające na pół jego przedmieścia.

Wielki też popłoch ale i wielkie krzątanie sprawił ten wniosek sejmowy w mieście naszem. Obywatele zbierają się w małe kółka i radzą, co tu począć, aby ocalić miasto od szkody, a nie stawić się w obec Sejmu, jakoby przeciw jego prawodawczéj powadze buntując się. Wczoraj i dzisiaj odbywały się w tym celu narady, ale że nikt niechce uzurpować sobie prawa mówienia w imieniu całego miasta, a reprezentacya jego jeszcze nie istnieje; więc miasto jest bez organu właściwego, coby jego interesów bronił. Przypomniano sobie także w téj chwili, że petycya w téj sprawie zaniesiona do Sejmu, nie była nawet odczytaną, lecz tylko zrobiono o niéj w Izbie wzmiankę, tudzież że w obronie interesów miasta zabrał głos w Sejmie sam tylko burmistrz jego, choć nie wybrany ale mianowany.

Z obowiązku dziennikarskiego zapisujemy wrażenie tu sprawione owym wnioskiem sejmowym, tudzież nadmienimy, że z różnych projektów adresu, petycyi, deputacyi w téj sprawie, żaden jeszcze nie został przyjęty, a tem mniéj w życie wprowadzony. Nie omieszkamy zaś donieść, co w téj mierze zajdzie.

— Złodziéj kieszonkowy, który, jak donieśliśmy przed kilkoma dniami, wyrwał na rynku przechodzącemu księdzu zegarek złoty wartości 300 franków i pugilares mieszczący w sobie przeszło 70 złr., został w ten sposób przytrzymany, że policya aresztowała kilku znanych rzezimieszków, a między nimi poszkodowany rozpoznał sprawcę. Nie wiemy atoli, czy odzyskał szkodę. — D. 15 b. m. skradziono pewnemu kupcowi na Kleparzu skrzynkę z towarami wartości 100 złr. Policya w cztery dni wykryła w pewnym ogrodzie na Piasku znaczną część rzeczy z téj kradzieży pochodzących i uwięziła pięć osób mających w niéj udział. — Jednemu z tutejszych mączników zginęło w krótkim czasie około tysiąca worków. D. 19 b. m. policya aresztowała na Kazimirzu wyrobnika, który sześć takich worków sprzedawał. Wyrobnik ten był właśnie używanym w pomienionym składzie mąki.

— Władysław Oleszczyński, jak już donieśliśmy, zmarł w tych dniach w Rzymie, tem gnieździe artystów. Był to jak wiadomo, najznakomitszy z naszych rzeźbiarzów. Urodził się w Lubelskiem 1808 r.; na wydział sztuk pięknych uczęszczał w Warszawie, i na polecenie ministra księcia Lubeckiego został kosztem rządu wysłany w r. 1825 do Paryża, gdzie miał się kształcić na modeliera do mennicy warszawskiéj. Tam pracował pod okiem sławnego rzeźbiarza Dawida d'Angers. Pierwsza z robót jego przedstawia Trepkę męczonego przez Moskali i niezdradzającego tajemnicy. Jest to grupa naturalnéj wielkości. W końcu roku 1830 wrócił do Warszawy i pracował w mennicy; lecz po upadku powstania udał się z innymi do Paryża, gdzie mu się otworzyło obszerne pole do pracy. Za Napoleona III p. Nieuwekerke zostawszy dyrektorem muzeów, wezwał Oleszczyńskiego do swojéj pracowni, a ten wykonał tam dwie figury do grobowca Napoleona I stojącego w kościele Inwalidów. Następnie sam pracując na swoją rękę, zrobił kolosalny nagrobek dla Niemcewicza i Kniaziewicza, który stoi na cmentarzu w Montmorency; niemniéj posąg Klementyny Tańskiéj i Mickiewicza, stojący w Poznaniu. W roku 1859 otrzymał pozwolenie wrócenia do Warszawy, gdzie rodacy przyjęli go z współczuciem i liczne porobili u niego zamówienia. Jakoż wykonał tam pomniki Woronicza, Leona Łubieńskiego, Jachowicza, Brodzińskiego. Ostatniem jego dziełem przynoszącem mu najwięcéj sławy, jest grobowiec jenerała Skrzyneckiego, stojący u Dominikanów w Krakowie. Znamienitą tą rzeźbą powiększył się szereg dzieł dłuta zdobiących nasze miasto, co zawdzięczać mamy szlachetnym staraniom ks. Stanisława Jabłonowskiego opiekującego się pomysłem wzniesienia pomnika ostatniemu wodzowi, a razem i armii. Rzeźbą tą zdobył sobie Oleszczyński nietylko zaczczytne miejsce w rzędzie znamienitych rzeźbiarzy, lecz jeszcze zasłużył na pamięć serdeczną ziomków, gdy martwy marmur tylą drogiemi wspomnieniami z naszych dziejów umiał dla potomnych ożywić.

— *Czwarty konkurs p. Konstantego Zakrzewskiego.* Na ogłoszony w roku zeszłym trzeci konkurs z nagrodą 300 złp. za napisanie najlepszej powieści dla ludu lub młodzieży katolickiej, przysłano siedm rękopismów z różnych dzielnic kraju. Wyznaczona w tym celu przez nas komisya widziała się jednakże zniewoloną do odmówienia każdemu z nich przyobiecanej nagrody dla tego, że jedne odznaczały się zbyt jaskrawym kolorytem, drugie były zbyt widocznem naśladowaniem dotychczasowych naszych wydawnictw, inne zaś brakiem wykończenia zadaniu w ogóle nie odpowiadały.

W nadziei, że podwyższenie nagrody zachęci i większe talenta do zajęcia się tą gałęzią literatury, którą się zajmujemy, a mniejsze do tem usilniejszej pobudzi pracy, podwajamy kwotę wyjątkowym sposobem na rok bieżący, wyznaczając

600 złotych polskich

za najlepszą pracę następnych przymiotów:

I. Chodzi przedewszystkiem o dzieło dla katolickiego ludu, lub doroślejszej młodzieży.

II. Pozostawiając zupełną swobodę piszącym, wymagamy tylko, ażeby treść była w ogóle poważna, oryginalna i wzięta z pola albo dziejów ojczystych, albo obyczajów narodowych, albo z ogólnej nauk dziedziny.

III. Przedstawienie rzeczy ma być zrozumiałe i zastósowane do potrzeb ludu naszego, język czysty, jasny i prosty, wolny jednakże od gminnej prostoty.

IV. Byłoby pożądaną, gdyby rękopism mógł być pisany czytelnie jak do druku i o tyle przestronnie, żeby z łatwością dozwolił możebnych poprawek lub dodatków.

V. Jakkolwiek objętość pracy nie wpłynie stanowczo na przyjęcie lub odrzucenie, winna wszelako być odpowiednią wysokości nagrody i zawierać mniej więcej 200 stron naszych dotychczasowych wydawnictw.

VI. Autor odstąpi podpisanemu na pewien czas prawa autorskiego, otrzyma jednak 200 egzemplarzy dzieła.

VII. Termin ostateczny do nadesłania frankowanych i w stósowne koperty z nazwiskiem autora zaopatrzonych rękopism naznacza się na dzień 1 grudnia rb.

Upraszamy wszystkie polskie pisma czasowe o rychłe zamieszczenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań, dnia 19 marca 1866.

Ks. Franciszek Bażyński,
prob. kościoła ś. Wojciecha w Poznaniu.

— Dzień 23 kwietnia pogodny ale chłodny, gdyż wiatr północno-wschodni silny oziębiał w ciągu dnia powietrze, dla tego też ciepło doszło zaledwie do + 9°.8 od + 0°.6. Barometr postępujący w ogóle do góry zwolna doszedł dnia 24go kwietnia o 6téj godzinie rano do 334‴,27; termometr w tym czasie wskazywał + 0°.8 R.

— We środę dnia 25 kwietnia, Śgo Marka ewangielisty.

TEATR AMATORSKI. Kto choć raz znalazł się na deskach teatralnych, wobec owej w jeden wielki, nierozeznany okiem *aglomerat* skupionej publiczności, ten pojmie jak trudno zachować w pierwszej chwili zwykłą swobodę, jakiego potrzeba panowania nad sobą, aby wyjść zwycięzko z zapasów z sobą samym, z przedstawianą rolą i z tylu warunkami, jakich wymaga scena publiczna. Dla tego podziwiać należy poświęcenie osób, które ożywione zapałem niesienia ulgi bliźniemu, niewahają się przechodzić przez tę twardą próbę, a jeszcze bardziej jeżeli, jak to widywać przywykliśmy, zdołają do pięknego celu dołączyć przyjemność widzom sprawioną. Główny cel został, jak mniemamy, o ile można osiągnięty, gdyż teatr był zapełniony, lecz obok tego i cel w podobnych razach drugorzędny, jakim jest wykonanie przyjętych ról, niedoznał zawodu. Całość przedstawienia wszystkich trzech sztuk odegranych rozwijała się sfornie i z właściwą precyzyą; nigdzie dostrzedz nie było można żadnego w przebiegu sztuki usterku, żadnego opóźnienia w płynnej kolei scen i dyalogów, a kilka ról znalazło takich wykonawców, iż gdyby występowali nawet wśród skończonych artystów, mogliby słusznie współzawodniczyć z nimi, i liczyć na zaszczytny udział w hołdzie oddawanym sztuce i talentowi.

Przedstawienie wczorajsze, przeznaczone na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego, składało się z znanej komedyi w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry p. n. *List*; z jednoaktowego dramatu francuskiego *Arcydzieło nieznane* Karola Lafont, i jednoaktowej komedyi J. Korzeniowskiego *Pierwej Mama*, widywanej niejednokrotnie w teatrach amatorskich, niemniej przez to jednak dość trudnej, bo wymagającej doskonałej gry, aby w sztukę wlać ten powab, jakiego sama jej osnowa nadać jej nie zdoła.

W pierwszej z pomienionych sztuk uderzała pełna gracyi, wprawna, swobodna gra Zdzisława, który na scenie był jakby u siebie, oraz gra Radosta świadcząca o bardzo właściwem pojęciu roli oddanej z całą dokładnością. Role Orgona, Celiny i Zofii, z natury swej będące na drugim planie, odpowiadały wykonaniem dobrze zrozumianem rozwojowi całości. W dramacie *Arcydzieło nieznane* szczególną zwracał na siebie uwagę i budził zadowolenie widzów znamienicie oddany charakter snycerza Rolli; obok téj głównej figury dramatu grupowały się bardzo trafnie przedstawione postacie nęcącego dziecinnym wdziękiem Stefana i poważnego Michała Anioła. W komedyi *Pierwej Mama* palma pierwszeństwa należała Zofii, która tak naturalnie i bez wszelkiego zakłopotania, właściwego występującym po raz pierwszy przed publicznością, poruszała się na scenie, tyle w akcyi rozwinęła rzecby można, rutyny, w wysłowieniu cieniowania, iżby ją brać można za artystkę z natury.

Publiczność w uznaniu chwalebnego poświęcenia występujących, którym nie miłość własna lecz szczytny cel filantropijny był główną podnietą do nowego dla siebie, chwilowego zawodu, wywoływała po każdej sztuce wszystkich, nieszczędząc im słusznie należnych oklasków.

Sprawy Sądowe.

Sprawozdanie z posiedzenia c. k. Sądu karnego w Krakowie w dniu 20 kwietnia b r.

Prezydujący: Ettmayer; Sędziowie: Schnitzel, Nowak: Protokólista: Dr Jakubowski; Z. Prokuratora: Danecki

(Lynch law — Sąd doraźny). Sądy takie istniały zawsze i wszędzie, ale organizacyą i niejako uprawnienie uzyskały w 16tym wieku w Stanach Zjednoczonych Północnéj Ameryki, zkąd się szybko rozszerzyły po innych częściach świata. Nie zepsuta ludność nie odgadując przyczyn rozwlekłéj procedury karnéj, chwilowemu ulegając rozdrażnieniu, rzuca się gorączkowo na swą ofiarę i mści się za doznane zniewagi w sposób zbyt dotykalny. Mimo całéj przewrotności podobnego postępowania przyznać trzeba, że oburzenie tłumu nigdy niewinnego nie trafia człowieka. Dla tego też sądy amerykańskie takiéj samowolnéj sprawiedliwości nie ścigają srogiemi karami. U nas w Galicyi wypadki sądów doraźnych nie są rzadkiemi zjawiskami, owszem zdarza się, że całe wsie w takowych udział biorą. We wykazach tygodniowych rozpraw mieszczą się one zwykle pod skromnem mianem: „ciężkiego obrażenia ciała“. Nasze prawodawstwa z bardzo słusznych powodów nie podzielają zapatrywania się sądów amerykańskich i ciężkie na złoczyńców wymierzają kary. Stosownie do zachodzących okoliczności, prokuratorya oskarża „sędziów doraźnych“ o zbrodnię morderstwa, albo zabójstwa, lub też ciężkiego obrażenia ciała. Do rzędu ostatniéj należy przedmiot dzisiejszéj rozprawy.

Mieszkańcom wsi Poręby, w powiecie Wiśnickim, długo dał się we znaki niejaki Jędrzéj Fiał, znany w okolicy złodziéj. Wszelkie zabiegi żandarmeryj w celu schwycenia go nie udały się. Powszechna więc nastała radość, gdy dnia 18go lipca 1865 roku dwaj urlopnicy donieśli; że Jędrzéj Fiał, podejrzany o nową kradzież, przebywa w domu jednego z gospodarzy. Zgromadzeni tą wieścią włościanie pod naczelnictwem Ignacego Zgrai przeprowadzili pojmanego złodzieja na osiedle Piotra Zgrai, a związawszy mu ręce i nogi przywiązali go powrozem do koła od wozu i rozpoczęli nad tym biednym grzesznikiem egzekucyę, przed którą się wzdryga uczucie ludzkości. Przez kilka godzin go katowano w barbarzyński sposób kijami i prętami żelaznemi. Ignacy Zgraja zachęcał wspólników do téj czynności, mówiąc: „trzeba mu ręce i nogi połamać, aby już więcéj po świecie nie chodził i nie niepokoił ludu wiejskiego“. Zmęczony tym trudem porzucił na chwilę kij, pospieszył na kolacyą, ale wrócił i tem bardziéj się srożył. Błagania i jęki ledwie żyjącego przygłuszyli silnemi razami. Nakoniec zlitowali się nad swoją ofiarą i posłali do Wiśnicza po żandarmów, aby przyaresztowali złodzieja. Żandarmi przybyli prędko — ale ten którego mieli ze sobą zabrać, już był trupem; skonał bowiem w skutek nadzwyczaj wielkiego ujścia krwi, w skutek otrzymanych czterech ran na głowie i połamanego jednego żebra.

Na dzisiejszą rozprawę przybyli oskarżeni Piotr Zgraja, starzec 70-letni ze swym synem Walentym, daléj Ignacy Zgraja wraz ze synem Józefem i czeladnikiem Jędrzejem Jędryką, chłopcem 17-letnim, nakoniec nieodstępni ich towarzysze Marcin Ćwik, Tomasz Tota i Tomasz Sikoń. Ośmiu więc włościan tak rozmaitego wieku staje w jednym szeregu, wszyscy przywieźli ze sobą potrzebne manatki i zaopatrzyli się w chleb, ponieważ instynktowo koniec rozprawy przewidzieli. Dowcipnie przedstawiają przebieg całéj sprawy, nie wypierają się swéj winy. Z ciekawością oglądają sobie salę, którą po raz pierwszy widzą, rozmawiają ze sobą i śmieją się, ilekroć który z towarzyszy coś mylnie podaje. Porządek między nimi utrzymuje Marcin Ćwik, a 17-letni Jędrzéj Jędryka przesłuchany opiera się o stół sądowy i powiada, że kiedy starsi bili, i on bić musiał. Innym torem szedł Ignacy Zgraja, głównie oskarżony, liczący lat 50 z okładem, którego winę udawadniają wszyscy współoskarżeni. Wypiera się częściowo pierwotnych zeznań, a mniéj więcéj w taki sposób rozpoczyna swą obronę:

„Wiem, żem się urodził i umrzeć trzeba; już tyle nie przeżyję, co dotąd, to mi chodzi bardziej o duszę moją, niż o ciało — ale powiem, że oni mają złość na mnie.“

Prez: Właśnie ciebie słuchali, miałeś powagę u nich. Tyś najbardziej męczył tego biedaka, biłeś go kijem, podkulkiem żelaznym od wozu, a nareszcie i drągiem okutym w żelazo, i to w piersi i ziobra, a teraz się wypierasz?

Osk: No, niechżem go uderzył raz, ale więcej nie.

Prez: Tyś się tam najwięcej pokazał!

Osk: Chciałem rozpędzić chołotę.

Prez: Jaki z ciebie poczciwiec!

Jakoż bezowocnem było dla niego wypieranie się wobec zeznań wszystkich innych oskarżonych a najbardziej go oburzyło, kiedy jego czeladnik Jędryka to samo potwierdził. „Pięknyś ty, mój czeladniku.“

Jedyny świadek Franciszek Kaim i długo rozwodzi się nad najdrobniejszemi szczegółami a zaczyna swą mowę, obracając się do oskarżonych i mówiąc: „Chłopy nie mylcie mnie.“ Mimo to przerywają mu co chwilę.

Po wniosku z. prokuratora p. Daneckiego zapytał się p. prezydujący Ignacego Zgrai, czy ma jeszcze co na swoją obronę powiedzieć:

Osk: Proszę o miłosierdzie.

Prez: Miałeś ty miłosierdzie?

Inni Oskarżeni: My na taką karę nie zasłużyli.

Prez: Może wam dać pochwałę?

Po nader szybko przeprowadzonej rozprawie p. prezydujący ogłosił wyrok o godzinie 1szej, skazujący:

Ignacego Zgraję na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, uzupełnionego jednorazowym postem w tygodniu, dalej Cwika i Sikonia na 7 Totę i Walentego Zgraję na 6, Jędrykę i Józefa Zgraję na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Siedmdziesięcioletni Piotr Zgraja zaś zostaje uwolniony ab instantia stósownie do wniosku p. prokuratora.

Wszyscy skazani wyrok przyjmują i ochoczo spieszą za strażą do więzienia.

Tego samego dnia Ludwika Kozakiewiczowa z Podgórza została skazaną za lichwę na karę pieniężną w kwocie 63 złr. *H. Bl.*

Nadesłane.

Po dzień dzisiejszy zapisani zostali w poczet członków honorowych Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego:

PP. Dr Julian Burzyński prof. uniw. Jagiel.; Kryspin Baszczewicz właśc. dóbr.; Stanisław Białobrzeski właśc. dóbr; Dr Emil Czyrniański prof. Uniw. Jagiel.; Dr Julian Dunajewski prorektor Uniw. Jagiel.; Mieczysław hrabia Dzieduszycki właśc. dóbr; Juliusz Dembiński właśc. dóbr; Dr Józef Dietl b. rektor Uniw. Jagiel.; Ks. Jan Drożdziewicz Dr teologii; Dr Edward Fierich prof. Uniw. Jagiel.; Bogusław Korczak Horodyński właśc. dóbr; Wilhelm Ilming obywatel miasta Krakowa; Mikołaj Jawornicki obywatel miasta Krakowa; Józef Jaworski c. k. radca sądowy; Dr Maciej Leon Jakubowski docent Uniw. Jagiel.; Faustyn Jakóbowski Dr praw; Wojciech Kalinowski aptekarz i obywatel miasta Rzeszowa; Karol Klobasa właściciel dóbr; Dr Mikołaj Kański adwokat krajowy; Dr Karol Kaczkowski adwokat krajowy; Piotr hrabia Moszyński; Dr Maurycy Madurowicz prof. Uniw. Jagiel.; Dr Józef Majer rektor Uniw. Jag.; Stanisław hrabia Mieroszowski, X. Leopold Olcyngier kanonik; Dr Gustaw Piotrowski dziekan wydż. medycz. w Uniw. Jag.; Dr Lucyan Rydel docent Uniw. Jagiel.; Dr Jędrzej Rydzowski adwokat krajowy; Leon Szancer lekarz sztabowy b. wojsk pol.; Dr Felix Szlachtowski adwokat krajowy; Dr Władysław Sciborowski; Piotr Tchórznicki właśc. dóbr; Józef hr. Załuski jenerał brygady b. wojsk pol.; Dr Mikołaj Zyblikiewicz adwokat krajowy.

Oprócz tego wpłynęły następujące pojedyncze datki do kasy Towarzystwa:

Ignacy Łukasiewicz z Polanki przysłał 100 złr.; Dr Felix Rafał Czerwiakowski 10 złr.; Szymanowski właściciel dóbr Słocina 5 złr.; Dr Biesiadecki adwokat krajowy 5 złr.

Kraków 19go kwietnia 1866.

Z komitetu wzajemnej pomocy w Uniw. Jagiellońskim.

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24 kwietnia.

HOTEL POLLERA: Benoe Justyna właśc. dóbr, z Niegowici, Ordo Józef wł. d. z Petersburga Dąmbska Emilia wł. d. z siostrą z Kongresówki, Pieniążek Stanisław wł. d. z Kowalow, Stanisław Jordan Stojowski wł. d. z Tarnowa, Lembuscher W. kupiec z Kattowic, Schlaf Franciszek kupiec z Pesztu, Zimler Ferdynand kupiec Weenlich Józef Dr praw z Wiednia, Niedzielski Adam pocztmistrz z Oświecima.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski Adolfa Gruszczyńskiego o nak. zapł. towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.— Tenże sąd Franciszka i Władysława Raabów, Józefę Kubkową i Rózalią Cynkową o wydanym im pozwie przez gminę miasta Krakowa o zapłac. kwoty 59 złr. 37 c.; ust. rozpr. 4 czerwca; kur. Dr Samelsohn. — Sąd obwod. tarnowski Eisiga Biedermanna o nakazie zapł. Drowi Adamowi Morawskiemu sumy weksl. 10,800 złr. kur. Dr Rosenberg.— Tenże sąd Wacława Toczyskiego o nakazie zapł. Jakubowi Margulesowi sumy wekslowéj 1200 złr.; kur. Dr Jarocki.

Zawezwania: Sąd kraj lwowski posiadacza wekslu z 1 września 1865 na 1,000 złr. we Lwowie przez Leona i Emilię Dębkowskich wydanego a przez Edwarda i Fortunatę Kościuków przyjętego, oraz wekslu w d. 1 czerwca 1864 aa 1000 złr. wydanego w Stryju przez Samuela Lufla a przez Wacława Hudetza przyjętego, zgłoszenie się w 45 dniach.

Licytacye: W d. 30 maja, 14 czerwca i 2 lipca sprzedaż realności pod l. 422 i 423¾ we Lwowie, cena wyw. 13459 złr. 19 c.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 23 kwietnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych odczytano adres przez Izby uchwalony, poczem opatrzono go pieczęcią Izby, a prezes i sekretarz Toth podpisali go. Jutro na posiedzeniu Izby wyższej adres ten wręczony będzie prezesowi. Szentivanyi wymawia się słabością i prosi o uwolnienie go od podróży do Wiednia i wręczenia tego adresu. W miejsce jego wyznaczony jest hr. Andrassy.

Wiedeń 23 kwietnia.

Wiecie już z wiadomości telegraficznych, że przy schyłku kwietnia powtórzył się Prima-Aprilis, nadzwyczaj dogodny dla tych, którzy umieją w mętnéj wodzie ryby łowić. Najprzód lekki deszcz, tu i owdzie niepokojące wiadomości, potem piękny dzień wiosenny, wiejący do około sielanką pokoju śpiewającą o równoczesnéj demobilizacyi Prus i Austryi, o pokojowem usposobieniu Francyi, o neutralności Włoch. Potem znowu tu i owdzie niepokojące oznaki, wieści o niejedności państw średnich, pewne wiadomości o wojennych przygotowaniach Włoch, o zbrojeniu floty w portach neapolitańskich, o poborze rekrutów na flotę w niezwykłych rozmiarach, o fortyfikowaniu szańca przedmostowego na Padzie pod Kremoną, o zakładaniu dwóch obozów „instrukcyjnych“, o werbowaniu dymisyonowanych oficerów itd. Na dobitek *Times* donosi o wyjeździe hr. Karolego z Berlina, o wymarszu wojsk austryackich z Holsztynu w obawie pruskiéj zaczepki. Zanim nadeszło zaprzeczenie tych wiadomości przez *Globe*, giełda tutejsza drogo je opłaciła. W niedzielę inne jeszcze nadeszły wiadomości, które sytuacyę w najciemniejszych przedstawiają kolorach: wiadomości z Włoch nakazują być przygotowanym na wszystko, nawet na najgorsze ewentualności. Arcyksiążę Albrecht, którego opinia na wodza armii we Włoszech przeznacza, odjeżdża dziś do królestwa lombardzko weneckiego. Minister wojny jen. Frank w sobotę dopiero o godzinie 10 wieczorem opuścił apartamenta cesarskie. Na giełdzie straszny popłoch.

Poczta wiedeńska, która wczoraj wieczór i dziś w południe nas doszła, zdradza nie tyle usposobienie wojenne, ile raczej obawę wojny, która opiera się to na niedowierzaniu Prusom, to na pogłoskach o wielkich przygotowaniach wojennych we Włoszech, jako zostających w związku ze stanowiskiem Prus względem Austryi. *Presse* zapisuje nawet pogłoskę niepokojącą, która z Wenecyi doszła, w tych słowach: „Według otrzymanej tu właśnie wiadomości z Wenecyi, rozeszła się tam wieść, że wczoraj ochotnicy włoscy wpadli do kraju weneckiego. Pogłoska nie jest zapewne poręczoną“. Na giełdzie wiedeńskiej panowała istotnie wczoraj wielka trwoga. Dzienniki rządowe nie przyczyniają się do rozpędzenia tej obawy. I tak pisze *W. Abendpost*: „Pogłoski pokojowe w ostatnich dniach nie były w stanie utrwalić zupełnie nadziei dzienników wiedeńskich względem zadawalniającego rozwiązania sporu między obu mocarstwami niemieckiemi. Prawie we wszystkich dziennikach znajdujemy mniej więcej wyraźnie wypowiedziane obawy, że w końcu przecież nie uda się sprowadzić obie strony do porozumienia, na któreby przystać obie mogły. Musimy jednak równocześnie zapisać, że obawy gazet tutejszych nie opierają się wcale na jakiem niedowierzaniu w zamiłowanie pokoju ze strony Austryi.“

Tenże dziennik rządowy pisze w przeglądzie swoim, że „rząd austryacki wygląda stanowczych przedłożeń ze strony pruskiej, któreby pozwoliły określić sposób, w jaki nastąpić ma cofnięcie zarządzeń militarnych prusko-austryackich, o których tyle ostatniemi czasy było mowy. Jeżeli rząd pruski przystanie na propozycyę równoczesnego rozbrojenia, natedy kwestya incydentalna, która w całych Niemczech groźne wywołała obawy, byłaby zamkniętą, a sprawy bieżące, których znaczenie materyalne zdawało się na chwilę ustępować przed formalnym konfliktem, znowuby wystąpiły na przedzie w owem właśnie znaczeniu.“

Ciemny ten, jak zwykle bywa, język organu rządowego daje to tylko poznać, że odpowiedź austryacka, która wręczoną była w Berlinie d. 20 b. m. oświadcza tylko gotowość obustronnego rozbrojenia, zostawiając kwestyę sporną o Księstwa Zaelbiańskie niezawisłemu od kwestyi rozbrojenia porozumieniu się, żadnych pod tym względem nie stawiając propozycyj. W końcu też tego przeglądowego artykułu, pisze *Wiener Abendpost*, że Austrya „obstawać będzie przy zasadach, które przewidywać każą rozwiązanie wielkich kwestyj obecnych ze stanowiska interesu narodowego Niemiec, ze stanowiska prawdziwych potrzeb i życzeń ludu niemieckiego. Rząd austryacki nie zrzekł się ani jednej z tych zasad, trzyma się ich wiernie, jak przystoi prawdziwemu przekonaniu państwa.“

Słowa te nie pozwalają przewidywać jakichkolwiek ustępstw w odpowiedzi austryackiej, a przeto usprawiedliwiają obawę wojny, która była już się w ciągu dni kilku rozwiała, mianowicie w skutku paryskich uspakajających doniesień.

Weser Ztg utrzymuje, że odpowiedź austryacka nie zadowolniła w Berlinie, a właściwie, że propozycya bawarska tycząca się równoczesnego rozbrojenia pozostała nieuwzględnioną i prawdopodobnie rzeczy zostaną tak jak są. *Börsen Ztg* zaś mniema, i może wyraża myśl rządu pruskiego, że Prusy potrzebują się zabezpieczyć przed ponownemi krokami zbrojnemi Austryi, a rękojmię tego znajdą tylko w zajęciu Holsztynu. Telegram bióra Reutera utrzymuje, że wyjazd hr. Karolego jest tylko wstrzymany.

W liście paryzkim, który mieliśmy sposobność widzieć, nakreślono tak politykę rządu włoskiego w tej chwili, że lubo nie chce on sam z siebie rozpoczynać wojny, wszelako patrzy przez szpary na przygotowania do niej stronnictwa ruchu, podwójną tym sposobem mając grę na oku. Jeżliby bowiem stronnictwo rzeczone wzięło na siebie zamach na kraj wenecki, rząd włoski pozbędzie się najniebezpieczniejszych w własnym domu przeciwników, na których zawsze oglądać się musi, a dopiero w miarę okoliczności i dalszych wypadków, albo ich wyprze i zupełnie ich poświęci, albo korzystać będzie z zuchwałych ich kroków. Jest to ta sama polityka, jaka cechowała stanowisko rządu włoskiego do Garibaldego tak w ostatniej wojnie włoskiej, jak następnie pod Aspromonte: w pierwszym razie obrócono na swoją korzyść wyprawę neapolitańską; w drugim wyrzeczono się go, a nawet zbrojno rozpędzono jego szeregi.

W dziennikach wiedeńskich wczoraj wieczór i dziś w południe otrzymanych przebija to samo przewidywanie zamachu na Wenecyę, a uzbrojenia Włoch, o jakich donoszą właśnie, i posuwanie się wojsk włoskich od południa ku Padowi, rodzą mniemanie, że między Prusami a Włochami istnieje zmowa.

Gazeta kolońska utrzymuje, że między Włochami a Prusami istnieje pewien rodzaj umowy, która jest wprawdzie podpisaną, ale jeszcze nie ratyfikowaną, co wypływa ztąd, iż umowa ta ma cechę ewentualną.

Według twierdzenia *Timesa*, neutralność Francyi jest tylko pozorną, albowiem istnieje tajny układ między nią a Włochami o odstąpienie Francyi wyspy Sardynii i pomorza zwanego Riviera, t. j. pasu nadmorskiego od Nicei do Genui, w przypadku, gdyby Włochy dostały Wenecyę. Ostatnia podróż księcia Napoleona do Włoch łączyć się ma z tą sprawą.

W obec tych przygotowań mniemają, że odwrót Francuzów z Rzymu zostanie powstrzymany, a *Unita Cattolica* twierdzi nawet, że załoga francuska w Rzymie znacznie będzie wzmocnioną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 24 kwietnia godz. 2. Sejm zajmował się dzisiaj w dalszym ciągu rozprawami szczegółowemi nad projektem ustawy o konkurencyi kościelnej.

Wiedeń 24 kwietnia. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza pismo gabinetowe JCMości do Ministra sprawiedliwości, zarządzające, aby 412 więźniom, których uznano za poprawionych i godnych łaski, odpuszczoną była reszta kary.

Kursa. Wiedeń 24 kwietnia godz. 2 po połud. Metaliki 57·90. — Pożyczka narodowa 60·75. — Losy z roku 1860 74·50.— Akcye banku 691. — Akcye kred. 129·60. — Londyn 105·50. — Srebro 105·—. — Dukat 5·06.

Paryż 24go kwietnia Renta 67.62.

Załącza się sprawozdanie z 69go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

†

Za duszę ś. p.

ZOSI FISCHER,

zmarłéj dnia 16 Kwietnia r. b.,

odprawi się

w Czwartek dnia 26 b. m. o godzinie 10 z rana

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

Nabożeństwo żałobne,

na które stroskani rodzice wraz z rodzeństwem Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają. (615-2-3)

Obwieszczenie.

No. 1230

Dnia 30 Kwietnia 1866 r. o godzinie 10tej przed południem odbędzie się publicznie w ubikacyach c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego przy ulicy Szczepańskiej pod Nr. 238 na pierwszém piętrze szesnaste losowanie obligacyj indemnizacyjnych tak Wielkiego Księstwa Krakowskiego, jakoteż Galicyi Zachodniej.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 21 Kwietnia 1866. r. (627-1 3)

Ogłoszenie.

Ck. Sąd powiatowy Mogilski podaje do wiadomości, iż w dniach 2 i 16 Maja b. r. od godziny 10 rano sprzedawane będą w dobrach Raciborowice i Bosutów w drodze przymusowej przez publiczną licytacyą zaprzęgi, bydło, zboże, sprzęty gospodarskie i domowe, meble, budulec itp. (601-2-3)

Spis rzeczy i warunki licytacyi są do przejrzenia w Registraturze sądowej.

Kraków dnia 10 Kwietnia 1866.

Obwieszczenie

N 6344.

Odnośnie do tutejszego ogłoszenia z d. 25 Marca r. b., L. 4940, podaje się do powszechnéj wiadomości, że najprzedniejszy tytoń turecki w puszkach blaszanych (feinster türkischer Rauchtaback in Kassetten), sprzedaje także ck. Magazyn tytoniu w Bochni. (603--3)

Z ck. Dyrekcyi krajowéj skarbu.

W Krakowie dnia 11 Kwietnia 1866.

Obwieszczenie.

Nr. 777.

C. k. Sąd powiatowy Mogilski podaje do wiadomości, iż na wezwanie ck, Sądu krajowego z d. 19 Marca 1866. L. 4817 celem zaspokojenia przyznanej p. Maryi Chyćko 2 ślubu Wiśniewskiej kwoty złr. 1.900 z pob. nal. odbędzie się w dniach 30 Maja 14 i 28 Czerwca b. r., każdą razą o godzinie 10 rano w kancelaryi sądowej, przymusowa sprzedaż realności wiejskiej pod L. 76 w Czyżynach położonej pp. Józefy i Karoliny Kulesińskich własnej.

Cena wywołania złr. 8.030, wadyum złr. 803 a. w. wynosi.

Akt zajęcia oszacowania, i warunki licytacyjne, mogą być w Registraturze sadowej przejrzane. (614-1-3)

C. k. Sąd powiatowy Mogilski

Kraków dnia 10 Kwietnia 1866.

Do 1 Maja rb.

WIELKA WYSTAWA roślin kwiatowych i drzew owocowych

we wszelkich gatunkach.

Zawsze kwitnące róże, itd.

Msr. Giraud & Comp.

Ogrodnicy, którzy właśnie z Paryża tutaj przybyli, posiadają wielki wybór wszelkich gatunków roślin, kwiatów wazonowych do cieplarń i ogrodów.

Róże ciągle kwitnace w 500 gatunkach, amaryle, lilije, cebulki kwiatowe, nasiona, rośliny cebulkowe z Afryki i Ameryki, które cztery do pięć miesięcy nieprzerwanie kwitną.

Całkiem coś nowego! Rzadkiej wielkości jabłka i gruszki, (naturalne jabłko waży 4 do 5 funtów).

Porzeczki indyjskie w 12 gatunkach.

Poziomki marokańskie.

Winne macice, wydające piękne grona stołowe w 25 gatunkach.

Drzewka kasztanowe z wyspy Karoliny w 12 gatunkach.

Nowość z roku 1865. Drzewo poziomkowe z Ameryki.

Msr. Giraud uprasza Wysoką Szlachtę i PT. szanowną Publiczność o łaskawe względy. *Magazyn znajduje się przy ulicy Grodzkiej pod L. 95 w Krakowie.* (551-6)

W mieście obwodowym Wadowicach został fundusz pożyczkowy rzemieślniczy utworzony:

Do utworzenia tego tak wielce korzystnego funduszu dał tutejszy Wielmożny Pan Juliusz de Bobowski c. k. Radca Namiestniczy, a za najstaranniejszem usiłowaniem c. k. Naczelnika powiatu Wgo Pana Antoniego Giełdanowskiego wyszedł ten fundusz w najkrótszem czasie do teraźniejszej znacznej wysokości w gotowej kwocie 815 złr. 73 kr. w. a.

Uczęstnikami Subskrypcyi na ten fundusz oraz i Założycielami tegóż stali się:

1. Wielmożny Pan Juliusz de Bobowski c. k. Radca Namiestniczy i Starosta Obwodu.
2. Wielmożny Pan Karol Grela c. k. Sekretarz i honorowy obywatel miasta Wadowic.
3. Wielebny Ksiądz Aleksy Bocheński kanonik i honorowy obywatel miasta Wadowic.
4. Wielebny ksiądz Jan Biedrończyk, proboszcz z Ryczowa.
5. Wielmożny Pan Julian de Górczyński z Stryszowa.
6. Wielmożny Pan Tytus de Drohojowski z Ryczowa.
7. Jaśnie Wielmożny hr. Adam Potocki z Krzeszowic,
8. Jaśnie Wielmożny Hrabia Branicki ze Suchy.
9. Wielmożny Pan Kajetan de Wolski ze Spytkowic.
10. Jaśnie Wielmożny Józef de Loserth c. k. Radca Nadworny i honorowy obywatel miasta Wadowic.
11. Wielmożna Pani Joanna de Bobrowska z Wadowic.
12. Wielmożna Pani Stefania z Wojewodzkich Fiszerowa z Mikołaja.
13. Wielmożny Pan Wojciech de Brandys z Brodów.
14. Wielmożny Pan Adam de Górczyński z Brzeżnicy.
15. Gmina Wadowice z kasy miejskiej.

Otworzenie tego funduszu pożyczkowego nastąpiło dnia 1lgo Kwietnia 1866, i ta kwota powyższa pomiędzy 33 wsparcia potrzebujących rzemieślników rozpożyczaną została.

Z tego względu widzi się więc gmina miasta Wadowic obowiązaną wszystkim tym wyż rzeczonym Panom Dobrodziejom niniejszem złożyć publicznie najserdeczniejsze podziękowanie. (613-1 3)

Gmina Wadowice d 20 Kwietnia 1866.

Realność we Lwowie na świeżem powietrzu i otwartem miejscu położona, składająca się z trzech dworków stajen, wozowni, w pośrodku tych dziedziniec kwiatami zasadzony, ogród owocowy i warzywny, w pośrodku stawek zarybiony, a mogący służyć do wielu przedsiębiorstw, tudzież miejsce wzdłuż dwóch ulicznych frontów zdatne pod duże zabudowania — jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych objaśnień udzieli Ekspedycya tegoż dziennika. (626-1-3)

Dom w Krakowie,

przy ulicy Sw. Jana N. 305, jest z wolnej ręki do sprzedania bez pośrednictwa osób trzecich. Wiadomość tamże na 1 piętrze. (585-1 3)

Goczałkowicka sól do kąpania, koncentrowana ropa solna i woda mineralna,

są zawsze w zapasie i do nabycia za pośrednictwem każdego Handlu wód mineralnych, każdej Apteki (602-3-)T i *Goczałkowickiego Zarządu Zdrojowisk w Pszczynie (Pless) na Szląsku górnym*

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (16 13)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa i Con. terschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*

F. OTFINOWSKI
KRAWIEC MĘZKI,

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj pod L. 359,

poleca swój

Skład sukien męzkich, oraz najdokładniejszy wyrób strojów polskich,

podług najświeższych modeli, z towarów najlepszych, fabryk tak krajowych jak i zagranicznych,

po jak najumiarkowańszych cenach.

Surduty od. złr. 6 do 50 złr. — Pantalony od złr. 3 do 14 — Kamizelki od 2 do 9 złr.

Przyjmuje przytem wszelkie obstalunki i takowe najpunktualniéj w 6 do 24, a najdłużéj w 48 godzinach odstawić zaręcza. (586-1-3)T

CLAYTON, SHUTTLEWORTH & C.

w Linkoln w Anglii, **w Wiedniu** Landstrasse, Löwengasse 44,

polecają przy zbliżającéj się porze letniéj, swój obficie zaopatrzony Skład

Lokomobilów

po znacznie zniżonych cenach,

również

parowych Młockarń, Siewników, Młockarń z kieratami,

Maszyn do rozgatunkowania zboża, Wideł i Grabi do siana, Żniwiarek do zbierania siana i zboża, Młynków do oszrutowania, i wszystkich innych za praktyczne uznanych Maszyn rolniczych.

Illustrowany Katalog na rok 1866, zawierający tak opis jak i zniżone ceny Maszyn, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko. (482-10 30)T

Skład Płócien, Bielizny stołowéj, Chustek

HENRYK SCHWARZ

w KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiéj pod L. 88,

zaopatrzył swój **Handel bławatny** na wiosnę i lato

w wielki wybór nowości na suknie damskie,

a mianowicie: Żaknoty: Muśliny, Perkaliny, Fille de chevre, Alpana, Bareże, Fulary i t. p.,

również

w znaczny zapas ubiorów damskich,

jako to:

Okryć, Beduin, Paletocików, Chustek koronkowych, Szali francuskich — i poleca się łaskawym względom szanownéj Publiczności. (612-1-3)T

do nosa, Pończoch, Spodnic,

Krynolin, Szurówek, Parasolek, Dywanów,

Kap na łóżka, Firanek itp.

Kąpiele w Spaa (w Belgii) r. 1866.

Kąpiele trwają od 1go Maja do końca Października.

Oprócz corocznie urządzanych balów, koncertów illuminacyj i wielkich gonitw, nastąpi w tej porze kąpielowej kilka wielkich uroczystości. Teatr został na nowo najświetniej wyrestaurowany i doborne towarzystwo aktorów zamówione. Kąpiele w Spaa nietylko nie wyłączają wszelkich rozrywek, lecz przeciwnie nastręczają je w jak największym doborze; przez to i zabawy w tym uroczym przybytku są częstsze i rozmaitsze. Pierwsze wielkie wyścigi przeznaczone są na 18 i 20 Czerwca. Nowo założone drogi i spacery zachęcają jeszcze bardziej do częstych wycieczek w tym tak malowniczem kraju. (618-1-4-T)

Płótno reumatyzmowe,

badane przez pierwsze lekarskie kolegia w Niemczech i dla swéj szczególnej użyteczności koncesyonowane przez wysokie ck. Namiestnictwo węgierskie, w Anglii patentowane, do użycia jako pierwszy i z pewnością pomagający środek przeciw wszelkiego rodzaju cierpieniom, podagrze, gośćcowi, rwaniu w członkach, przeciw róży, każdego rodzaju dnawéj słabości w rękach i w nogach, szczególnie przeciw kurczom żył, gośćcowi w głowie, przeciw nabrzmieniu członków, zwichnięciu i kłóciu w boku — w paczkach mniejszych po 1 złr. 5 cent., a w większych po 2 złr. 10 centów.

Również słynny

Paryski Plaster uniwersalny

na wszelkiego rodzaju rany, odmrożenie i nagniotki. Słoik z instrukcyą użycia kosztuje 35 cent. — Artykuły te utrzymuje w KRAKOWIE wyłącznie p. ***Ernest Stockmar***, aptekarz. (616-1-6)T

Muszkułowa i nerwowa essencya przeciw gośćcowi i przeciw dnie,

pomiędzy wieloma dotąd tak często zachwalonemi środkami za najlepszą i najskuteczniejszą uznana. 1 flakon złr. 1 w. a.

Ogólnie ulubiony, przez lekarzy wielokrotnie wypróbowany i z najlepszych ziół, wywierających najskuteczniejszy wpływ na piersi i płuca, (405-13-24)

sporządzany Sok Styryjski z ziół

bardzo skuteczny na kaszel, katar, grypę i chrypkę,

(niepotrzebujący dalszych zachwaleń). Zawsze w świeżym stanie, jest **jedynie tylko** do nabycia w **Gradcu** (Gratz) u **Józ. Purgleitnera,** aptek. „pod Jeleniem"; w **Wiedniu** u **Józ. Weisa,** Tuchlauben, apt. „pod Murzynem". Cena jednej flaszki opieczętowanej kapslą cynową **87** cen., przy przesyłkach pocztą liczy się osobno **20** c. za opakowanie.

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego Towarzystwa Zastawniczego W KRAKOWIE.

Taryfa obrachunkowa procentów i należytości drobnych przy zastawach na

Papiery publiczne.

Pożyczki udzielają się na przeciąg czasu jednego miesiąca, przy pożyczkach niżéj 100 złr. na trzy miesiące.

Procenta i należytości drobne obliczają się od kwoty pożyczonej i pobierają się z dołu przy wykupnie, odnowieniu lub sprzedaży zastawu. mianowicie:

Koszta przyjęcia:	miesięcznie
od zastawu od złr. 5 do 100	1/2 %
„ dto wyżéj „ 100	1/3 %

Procenta 6 od sta rocznie, koszta przechowania 2 procent rocznie.

Za przeciąg czasu od dnia wkładki aż do dnia wykupna, odnowienia lub sprzedaży zastawu, obliczają się należytości drobne, zawsze podług całych miesięcy, zaś procenta aż do dnia przepadku podług dni, a od dnia przepadku podług półmiesięcy.

Przy papierach nienotowanych w urzędowéj wiedeńskiej karcie kursów pobiera się osobno za szacowanie 1/6 % miesięcznie.

Każdy zaczęty miesiąc, lub ewentualnie każda zaczęta połowa miesiąca, uważa się za cały miesiąc.

Godziny biórowe są codziennie od godziny 9éj rano do 3éj po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. (5404--8)T

ALBERT BEYER

w Wiedniu, Neubau, Kirchberggasse Nr. 6,

przyjmuje wszelkiego rodzaju

Hafty złotem i srebrem,

robotą sznurkową lub perełkową, mianowicie: *uniformy galowe, mitry, ornaty, kapy* i inne *ubiory kościelne, herby, przedmioty zbytkowe, napisy hebrajskie, osłony* w kościołach, cerkwiach i synagogach, *chorągwie* itp. — a mając własną pracownię wyrobów wszelkich nici, sznureczków i tasiem złotych i srebrnych, oraz będąc zaopatrzony w naobfitszy dobór wzorów z pierwszych wiedeńskich muzeów i zbiorów najpyszniejszych podobnych przedmiotów, jest w możności wykonania każdéj roboty ku zupełnemu zadowoleniu szanownych zamawiających — a to podług otrzymanego rysunku, lub też podług własnego pomysłu. (580-1 3)T

Z jego pracowni wyszły w tym roku między wieloma innemi wyrobami, przepyszny **mundur jenerała od huzarów dla Najjaśniejszego Pana,** oraz **krzesło** poświęcone w darze *Deakowi* od dam komitetu Szalajskiego.

Zakład Zdrojowy w Iwoniczu

otwartym zostaje w roku bieżącym dnia 20 Maja.

Dwa zdroje jodo-bromowe, zdrój żelezisty, zdrój siarczany, żętyca dworska, kąpiele słono-jodowe, żeleziste i siarczane, kąpiele parowe, wdychanie gazu ze źródła Bełkotki, okłady z mułu (szlamu).

Zdroje Iwonickie słynne ze skuteczności nietylko w zołzach (począwszy od obrzmień gruczołów, zapalenia óczu, uszu, nosa i wyrzutów skórnych, aż do ropienia kości i zrostu sustawów), ale także, mianowicie w chorobach macicznych i zawisłéj od nich niepłodności, w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli, w uporczywych komplikacyach złego przymiotu (syfilitycznych), prócz tego powietrzem wybornem, dobrą żętycą i gazem Bełkotki zaleca się Iwonicz chorym piersiowym.

Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu.

Porozumiewać się można z Zarządem Zakładu listownie, ost. poczta *Miejsce.*

Ordynującym przy Zdrojach lekarzem: Wny *Karol Moszczański* Doktor Medycyny i Chirurgii. (625-1-7)

Dworek, składający się z 25 morgów gruntu w dobrej glebie, pół mili od Krakowa, jest do sprzedania w raz z inwentarzem lub bez (480-5-6-T)

Wiadomość w Administracyi „Czasu"

Mężczyzna w srednim wieku, doskonale oznajmiony z prowadzeniem jedwabników i założeniem lub konserwowaniem drzew morwowych — przez 7-letni pobyt we Włoszech wykształcony — który oprócz tego może być używany do ekonomii, lub do każdego prowadzenia kancelaryi — posiadający język polski, niemiecki i włoski — życzy sobie stósownéj posady. — Bliższa wiadomość na listy frankowane pod lit. **I. H. N. 297** ulica Sw. Jana p. *Turkiewicz* w Krakowie. (580-1-3)

Leśniczy, zarządzający przez dłuższy czas w znacznych dodrach tak w zarządzie leśnym jak i gospodarczym poszukuje umieszczenia. (606-2-3-T

Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować pod cyfrą *L. S.* poste restante Brzostek.

Cierpiącym na słabości piersiowe i suchotnikom,

poleca się środek, który nawet w dalszym przebiegu choroby ulgę sprawia — takową zaś w początkach zupełnie usuwa. — Listy winny być nadsyłane franko pod adresem: ***Dr Hikisch,*** poste restante **Wiedeń.** (483-24-24)T

Leczenie suchót i wszelkich słabości piersiowych.

Preparata z podfosforanu

Dra Churchill.

Syrop z podfosforanu sody, Syrop z podfosforanu wapna, Pigułki z podfosforanu chininy.

Bladaczka, brak krwi, osłabienie,

Syrop z podfosforanu żelaza, Pigułki podfosforanowe z manganezem.

Pod wpływem tych podfosforanowych preparatów ustaje kaszel, apetyt się wzmaga, siły powracają, potnienie nocne znika, a słaby przychodzi do pożądanego polepszenia zdrowia.

Doktor Churchill w Paryżu, który odkrył własności leczebne preparatów podfosforanowych, powierzył wyłącznie panu Swann, aptekarzowi w Paryżu, przygotowywanie tych preparatów. Podfosforany zatem p. Swann, pod nadzorem samego Dra Churchill przygotowane i ulepszane według obserwacyi codziennego doświadczenia tego lekarza, są czyste i posiadają własności teraupetyczne, będące jednym z pierwszych warunków skuteczności tej znakomitéj metody leczenia. (418-8-16)T

Dostać można w aptece pana Swanna, aptekarza w Paryżu, przy ulicy Castiglione Nr. 12, po 4 fr. za flakonik. Wymagać powinni kupujący, aby na etykiecie każdego flakonu znajdował się podpis następujący: ***H. H. Swann.***

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolascha.*

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	116	113
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	514	504
Ruble ros. za 100 rsr.	132½	129½
Talary prs. za 150 złr.	96¼	95¼
Bankn. prus 100 tal.	159	156
Srebro nowe austr. .	105¾	104¾
Dukat ważny. . . .	5 8	4 98
Napoleon d'or . . .	8 55	8 40
Półimperyały rosyjs.	8 80	8 65
Listy galic. nowe z k.	62 50	61 50
— — stare „	65 50	64 50
Oblig. indem. „	62 25	61 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	143	139

Wiedeń 23 kw. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	57	75
5% Pożyczka narod.	60	90
Akcye banku wied.	691	-
— — kred.	130	10
Losy 5% z r. 1860 .	74	65
Srebro	105	25
Londyn 10 funt. szter.	105	50
Dukat pojedynczy	5	8

Wiedeń 23 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 —	53 75
— Pożyczka narod.	61 —	60 80
— Metaliki na m. k.	57 75	57 50
— Obl. ind. niż. Aus	79 50	77 50
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	62 —	61
— — chor. i b.	64 —	62
— — galicyjs.	60 —	59 50
— — bukow.	59 75	58 75
— — siedmgr.	57 —	56 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	80 75	80 50
4% Galicyjskie. . .	60 —	59 —
5½% Węgiersk. los.	72 —	71 —
5% Boden Cr. austr.	91 —	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	131 —	130 —
— — — 1854	72 50	72 —
— — — 1860	74 70	74 60
— — — 1864	63 90	63 70
— Como-Rente.	16 —	15 50
— Kredytowe	103 —	102 75
— tryest na 4½%	108 —	107 —
— żegl. par. na D.	77 —	76 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	25 —	— —
— — Palfy .	21 —	— —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	21 —	20 —
— hr. St. Genois .	21 —	20 —
— miasta Budy . .	22 —	21 —
— ks. Windischgr.	15 —	14 —
— hr. Waldstein .	17 50	16 50
— hr. Keglevich .	11 50	13 —
— Rudolfa. . . .	11 —	10 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	692	691 —
Zakładu kredytowego	130 20	130 -
Żeglugi par. na Dunaju	431 —	429 —
Kolei półn. Ferdynan.	1335	1330
— rządowéj fr.-a .	150 70	150 50
— zachodniéj c. El.	108 —	107 —
— Pardubickiéj .	93 —	92 —
— południowéj .	157 —	156 —
— Galicyjskiéj .	139 50	139 —
Czerniow. z wpł. 65%	59 50	58 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	89 —	89 —
Augsg. 100 zł. nr	6	89 20	89 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	89 —	89 —
Hamb. 100 mark.	6	78 75	78 50
Londyn 10 fun.	8	106 —	105 50
Paryż 100 frank.	5	42 20	42 10

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	5 9	5 8
— — obrączk.	5 7	5 6
Złoto *al marco* . .	5 7	5 5
Napoleondory . . .	8 55	8 54
Suwereny	8 90	8 80
Fryderyki	9 —	8 95
Luidory (niemieckie)	8 70	8 65
Suwereny angielskie	10 65	10 60
Imperyały rosyjskie	8 80	8 75
Srebro	105 75	105 25
— kupony . . .	105 75	105 25
Talary związkowe .	1 58½	1 57½
Pruskie bilety kas. .	1 58½	1 57½

Lwów 20 kwietn.	żądają	płacą
Dukat.	5 6	5 1
Półimperyał rosyjski	8 82	8 67
Rubel srebr. rosyjsk.	1 66	1 62
Talar pruski	1 58	1 56
Listy gal. b. kup. w. a.	60 38	59 75
— — m. k.	63 38	62 75
Obligi indem. b. kup.	60 13	59 38
Akc. kol. gal. b. kup.	143 -	141 —

Warsz. 21 kwietnia	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 68
Obligi skarbowe „	84 25	— —
Listy zast III okr. „	83 17	83 —
kupon „		1 32⅔
Listy likwidacyjne .	66 50	65 75
kupon „	— —	1 56⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 —	71 50
Akcye kolei żel. warsz. bydgos. „	66 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 —	— —

Wrocł. 19 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	95½	95
Polskie bilety bank.	75⅚	74½
„ Listy zastaw.	—	60¼
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—

Paryż 23 kwietnia.	
Renta 3% . .	67 65

Londyn 23 kwietn.	
Konsole	87¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 30 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 5.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*